№ 159 Sobota 26 lipca (8 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
" Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

26 (8) Anny.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk' przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—4 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Poloklub (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Otwarcie sejmu finlandzkiego.

—:∞:—

Odbyło się, z ciekawością i niepokojem oczekiwane, uroczyste otwarcie sejmu finlandzkiego. Przyniosło ono zapowiedź dni ciężkich i trwożnych dla ludności finlandzkiej. W odpowiedzi talmana sejmu, młodofina Svinhuwuda, na mowę tronową, odczytaną przez gen.-gubernatora Beckmana, brzmiała nuta spokojnej stanowczości i zrozumienia poważnej sytuacyi, jaka się dla kraju zarysowuje. Talman, konstatując, że ostatnie zarządzenia rządu rosyjskiego (o nowym porządku referowania spraw finlandzkich Monarsze) wzbudziły wśród ludności poważne obawy, nie waha się twierdzić, że głównym warunkiem postępu, rozwoju materyalnego i duchowego narodu finlandzkiego jest niezłomne zachowanie istniejącego dotąd ustroju polityczno-prawnego. Podstawą zaś tego ustroju jest własny rząd finlandzki i samodzielne przez finlandczyków rozpatrywanie swych spraw i bezpośrednie zdawanie z nich sprawy Monarsze. Wykroczenie przeciw tej zasadzie jest, zdaniem Svinhuwuda, a więc i sejmu, w imieniu którego przemawiał, naruszeniem praw Finlandyi i pociągnąć może za sobą fatalne skutki.

Słowa te już same przez się są konfliktem. Wyrażają one stanowcze zastrzeżenie przeciwko polityce, którą p. Stołypin w Dumie Państwowej w mglisty sposób zaznaczył, ale której istotny sens nie omieszkali podkreślić w sposób lapidarny i brutalny posłowie prawicy. Sens osławionej interpelacyi finlandzkiej nie uszedł uwagi narodu finlandzkiego, który wie, do czego zmierzają proponowane przez p. Stołypina zmiany w nieuregulowanym jakoby stosunku Finlandyi do państwa rosyjskiego. To też zamierza on bronić swych praw, które dla niego są nietylko z nazwy, ale z istoty swej zasadniczemi.

Sytuacya, jaka się wytworzyła, nie rokuje pomyślnych widoków dla działalności nowoobranego sejmu.

Jak wiemy, nie różni się on swym składem i stosunkiem liczebnym partyi prawie wcale od poprzedniego, który został rozwiązany. Niema więc nadziei, ażeby mogły być przez niego biernie i bez protestu przyjęte zamierzenia rządu rosyjskiego, który chce przeprowadzić reorganizacyę stosunku Finlandyi do Rosyi w kierunku zacieśnienia węzłów solidarności.

Solidarność — jest to termin bardzo szeroki. Finlandczycy rozumieją go inaczej, niż członkowie związku narodu rosyjskiego i ci posłowie dumscy ze skrajnej prawicy, co w myśl hasła „jednej i niepodzielnej Rosyi" chcieliby znieść w państwie rosyjskiem wszelką odrębność, wszelką indywidualność historyczną, narodową czy plemienną.

Tak, jak gdyby jedna i niepodzielna Rosya nie mogła mieścić w swym związku państwowym odrębnych, samorządnych indywidualności polityczno-prawnych!

Czy imperyum brytyjskie jest jednolite? Czy dąży do specyficznie angielskiej jednolitości?

Czy wogóle wielkie, z różnych historycznych i narodowych części składające się, państwo *konstytucyjne* może bezkarnie dążyć do niwelacyi bezwzględnej?

Są to pytania, które się nasuwają w chwili obecnej, które przez polityków rosyjskich, pragnących rzeczywiście jednej i niepodzielnej Rosyi, winny być spokojnie i skrupulatnie rozważone.

Sejm finlandzki, w trudnych warunkach rozpoczynając swą pracę, wyraża przez swego przewodniczącego nadzieję, że zostaną krajowi zagwarantowane warunki, zgodne z jego prawami zasadniczemi, i że w ten sposób będą utrzymane węzły ufności i solidarności, o którą chodzi rządowi rosyjskiemu.

Jest to deklaracya, która odsłania psychologię tego północnego narodu, pełnego umiarkowania, rozwagi i przywiązania do swych praw.

To też talman Svinhuwud, znając swój naród, wyraził się w mowie, jaką miał w sejmie po obiorze, że nastały ciężkie czasy, ale że spodziewa się, iż posłowie spełnią swój obowiązek.

B.

Ankieta posła Wańkowicza.

Poseł gub. wileńskiej, p. Stanisław Wańkowicz, ogłasza odezwę do wszystkich ziemian na Litwie, zainteresowanych w sprawie uregulowania serwitutów, ażeby zechcieli nadsyłać mujaknajbardziej wyczerpujące odpowiedzi na poniższe pytania:

I. Jaki istnieje u nich rodzaj serwitutu pastwiskowego: a) leśnego, b) po zaroślach i nieużytkach, c) po polach po zdjęciu zboża, d) na łąkach po sianozbiorze? II. Jaki jest stosunek przestrzeni pastwiska serwitutowego do gruntów nadziałowych danej wsi? III. Czy kilka wsi posiada prawo pasania na tej samej przestrzeni serwitutowej? IV. Jakie jest zdanie właściciela o sposobie wynagrodzenia za zniesienie serwitutu—pieniędzmi, czy w naturze, i w jakich wypadkach różne systemy stosować należy? V. Sposób oceniania wartości pastwiska, kapitalizacyi tej wartości i wydzielania w naturze? VI. Jakiej wielkości przestrzenie należy uważać za szachownice, podlegające zamianie? VII. Czy zniesienie serwitutu ma być obowiązkowe, czy za zgodą obu stron, czy na żądanie jednej z nich? VIII. Jaki możliwy jest termin zniesienia serwitutu i komu likwidacyę powierzyć? (komisyi rolnej lub innej instytucyi). IX. Uwagi i projekty z ramek kwestyonaryusza wychodzące.

Wiadomości niniejsze potrzebne są posłowi Wańkowiczowi do wypracowania w ciągu lata własnego projektu uregulowania serwitutów pastwiskowych w przeciwstawieniu do projektu rządowego, posiadającego liczne braki, a mającego być w ostatecznej swej redakcyi wkrótce wniesionym do Dumy.

Przegląd polityczny

—:—

(Wypadki we Francyi. — Bitwa pod Villeneuve. — Rząd i rewolucya społeczna. Obawy reakcyi w Turcyi. — Niepokój wśród ludności. — Psychologia rewolucyi).

Bitwa pod Villeneuve! Oto najnowszy wypadek w dziejach walki społecznej, którą rewolucya socyalistyczna prowadzi z obecnym porządkiem prawnym. Polała się znów krew obficie: po jednej stronie 69 oficerów i żołnierzy rannych, po drugiej kilku zabitych i setki rannych robotników. Niby ustęp z krwawych dni czerwcowych 1848 r. i orgii komuny 1871 r. w Paryżu! We wsi Villeneuve-Saint-Georges uderzyły tłumy strajkujących robotników na regularne wojsko francuskie, prowadzone przez generała Virvaine. I znów po raz niewiadomo który, okazało się, że rewolucya uliczna, budująca barykady i rzucająca się z rewolwerami na zorganizowane i zdyscyplinowane szeregi wojska, idzie na pewną klęskę i cofa sprawę, której chce służyć. Rząd radykalnego p. Clemenceau wystąpił z całą energią przeciw próbom rewolucyi socyalistycznej, a cała prasa francuska, nie wyłączając radykalnej, stanęła przeciw „rewolucyjnym manewrom" teoretyków strajku generalnego. Proletaryat paryski przekonał się, jak złymi byli doradcami ci, którzy go do krwawych zaburzeń poduszczali. Wśród zorganizowanych zastępów robotniczych we Francyi znajduje się wiele żywiołów rewolucyjnych, a poza organizacyą socyalistyczną tworzą się koła anarchistyczne, które prą do polityki czynnej: to znaczy wyprowadzają od czasu do czasu robotników na barykady, prowadzą ich na rzeź pewną: wszystko dla zasady „ciągłości rewolucyi". Są to t. zw. rewolucyjne manewry. Ostatnie, w ostatnim dniu lipca b. r., krwawo się zapisały w dziejach francuskiej „walki klasowej".

Historya ruchu społecznego we Francyi pod koniec XIX i na początku XX w. jest historyą nieustannych rozterek w łonie organizacyi robotniczej. Ledwie zorganizuje się jedno stronnictwo robotnicze do wspólnej legalnej pracy nad poprawą materyalnych i moralnych warunków pracy, natychmiast wyskakują wybitne i ambitne jednostki i przeciwdziałają rozpoczętej pracy zorganizowanej. Aby tylko kilka dat przytoczyć: w r. 1879 zakłada Jules Guesde pierwszą nowożytną, zorganizowaną na modię niemiecką, partyę socyalistyczną, i zaraz w parę lat rozbija ją drugi przewódca, Paul Brousse i tak powstają w r. 1882 guesdziści i broussiści. Od broussistów oddzielają się allemaniści, od tych odpadają failletiści. Niebawem staje najznakomitszy wśród francuskich socyalistów, Jean Jaurès, na czele parlamentarnej partyi zjednoczonych socyalistów i głosi jedyną naukę zbawienną abdykacyi rewolucyjnej, a natomiast dąży do uzyskania władzy, stwarza t. zw. ministeryalny socyalizm. Jedyną drogę zbawienną widzi p. Jaurès w agitacyi wyborczej i w zdobyciu większości w parlamencie przy pomocy różnych kompromisów z partyami „burżuazyjnemi". I ten sam p. Jaurès, który na początku swej karyery socyalistycznej deklarował się jako rewolucyonista i wypowiedział przed obywatelami w Carmaux pamiętne słowa:

Ah! ça ira! ça ira!
Tous les bourgeois — on les pendra!

Zmienia front, poświęca swą taktykę rewolucyjną swej idei „współuczestnictwa w rządzie", która od czasu mowy Jaurès'a w Lille jest uznanym i proklamowanym celem polityki partyi socyalistycznej w izbie deputowanych.

Ten zwrot taktyczny wywołuje gwałtowną reakcyę.

Na czele frakcyi rewolucyjnej stoją zorganizowane stowarzyszenia zawodowe, syndykaty i te prą do polityki czynnej, do manewrów rewolucyjnych, do walk na barykadach. Sporadyczne wybuchy rewolucyjne tłumione są z całą energią przez rząd, a od czasu jak dawny socyalista, a stary radykał, p. Clemenceau, objął rządy wraz z dwoma ministrami socyalistami, p. Briand'em i p. Viviani, energia rządu w tłumieniu rewolucyi wzmaga się stale. Rząd utrzymuje swą powagę, za cenę krwi nie waha się utrzymać podminowanego „autorytetu państwa".

Wypadki w Villeneuve odbiją się niezawodnie głośnem echem w izbie deputowanych, której natychmiastowego zwołania domagają się socyaliści rewolucyjni. Partya będzie uderzała bez pardonu na szefa rządu, na teroryzm władzy, na wojsko, na burżuazyę, na istniejący kapitalizm, będzie grozić strajkiem generalnym, ale przy dzisiejszem usposobieniu izby zwycięstwo p. Clemenceau nie ulega wątpliwości.

* * *

Zwycięstwo rewolucyi wojskowej w Turcyi zmieniło tak gruntownie sytuacyę polityczną na Bałkanach, że obecnie wszystkie programy reform musiały umilknąć, a mocarstwa, zachowując, szczerze czy nie, sympatyczną neutralność wobec W.-Porty, bacznem okiem śledzą dalszy tok wypadków.

Niezawodnie ochoty do skorzystania z zamieszek na Bałkanach nie braknie, obecnie idzie tylko o cierpliwe przeczekanie skutków rewolucyi. Sułtan Abdul-Hamid, zatwardziały despota, zrobił dobrą minę do złej gry, przyczaił się, udaje przekonanego monarchę konstytucyjnego, przemawia „do kochanych dzieci" z balkonu swego pałacu i życzy im, aby „poszli w spokoju do swych zajęć" i żyli „w wolności, jak bracia".

Tymczasem taka sielanka nie może trwać długo, a żelazne prawa rewolucyi zwycięskiej nie mogą być stłumione żadnemi przyrzeczeniami. Rewolucya żąda zmian, żąda czynów, żąda decyzyi szybkich, zmian natychmiastowych. Na razie rzucono jej konstytucyę, wolność prasy, wolność zebrań, zgromadzeń, natychmiastowe wybory do parlamentu etc. To wystarczyło na pierwsze dni rewolucyjne.

Obecnie rewolucya zwycięska żąda ofiar. Izzet-basza z trudem uszedł zemsty ludu—uciekł na okręcie angielskim. Obecnie rewolucya zabiera się do starych służalców despotyzmu, do kamaryli sułtańskiej, do genialnych sekretarzy sułtana Mehmeda-baszy i Ali Dżewada, którzy szczęśliwie uciekli do Brussy. Ale nawet sytuacya sułtana nie jest wcale tak pewną, jak przedstawiają urzędowe depesze z Konstantynopola. Już podnoszą się głosy przeciw sułtanowi. W Macedonii, gdzie rząd cały jest w ręku komitetu rewolucyjnego wojskowego, w mowach na publicznych placach podnoszą najstraszniejsze zarzuty przeciw sułtanowi. W Adryanopolu II-gi korpus armii domaga się detronizacyi Abdul-Hamida. W Konstantynopolu wzrasta wzburzenie, mowy, artykuły dzienników, zgromadzenia, wreszcie nowość wolności—wszystko to denerwuje ludność, a przedewszystkiem obawa przed reakcyą, strach przed czemś, co dziś nie grozi, lecz jutro może być faktem, wprawia w szał ludność. Na wypadek reakcyi krew się poleje obficie.

W.

Księża westfalscy w Częstochowie.

Do Częstochowy przybyło z Westfalii — jak donosi «Gaz. Częst.»—trzech młodych studentów teologii i filozofii w osobach: Gerarda Stakemeira, Karola Priora i Wilhelma Arnoldiego. Delegowani oni zostali przez ks. biskupa z Paderbornu w Westfalii w tym celu, ażeby nauczyli się języka polskiego i nieśli w nim słowo wiary Chrystusowej wśród naszych rodaków, których sama dyecezya padernborska liczy do 300,000. Ks. biskup wystosował pismo do przeora jasnogórskiego, ks. Euzebiusza Rejmana z prośbą, ażeby wskazał dom katolicki, w którym młodzi kapłani mogliby zamieszkać w Częstochowie i uczyć się języka polskiego. O. Rejman umieścił gości w klasztorze jasnogórskim.

Z Turcyi.

Stary parlament.

Dzienniki zagraniczne podają interesujące szczegóły o działalności pierwszego parlamentu tureckiego.

Izba poselska w ciągu swego krótkiego istnienia składała się ze 115 posłów, wśród których było 69 mahometan i 46 niemahometan. O wolności prasy nie mogło być nawet mowy, sprawozdania z posiedzeń parlamentu drukowane były ze znacznem opóźnieniem, nieraz w miesiąc po zapadłej w parlamencie decyzyi. Przytem sprawozdania były ułożone w ten sposób, że szerszy ogół nie zawsze mógł je zrozumieć.

Prezes izby Achmed-Wefik był posłusznem narzędziem w rękach rządu, pomimo, że uchodził za liberała (był on znany ze swoich przekładów Szekspira i Molière'a na język turecki). Prowadził on obrady bardzo despotycznie i nieraz przerywał mówcom z opozycyi, grożąc im zesłaniem. Szczególnie zaś nie lubił posła z Jerozolimy, Ziu-beya, który żądał, aby do różnych komisyi byli wybierani posłowie, znający dokładnie daną kwestyę.

Obrady były nieraz bardzo burzliwe, ponieważ większość turecka nieraz nie pozwalała wypowiedzieć się przedstawicielom mniejszości. Na mocy konstytucyi obrady powinny się były toczyć po turecku. Wskutek tego, bardzo niewielu przedstawicieli chrześcijan i arabów mogło brać udział w dyskusyi, ponieważ większość ich nie znała języka tureckiego. Kiedy w toku dyskusyi nad jakąś ważną kwestyą postawiono wniosek, aby projekt został przetłomaczony na języki miejscowe, aby i posłowie nie turcy mogli go rozważyć, prezes zawołał: „Dobrze, każę projekt przetłomaczyc i rozdać posłom, jak tylko izba go przyjmie".

O tem, jak się odbywały wybory, sądzić można z przykładu, który przytacza rząd angielski w jednej ze swych ksiąg niebieskich. Naczelnik Mezampo zwrócił się do mieszkańców powierzonego mu okręgu z następującą odezwą:

„Mieszkańcy Mezampo, pamiętacie zapewne, że niedawno dawałem wam do czytania firman sułtana o tem, aby każdy okręg posłał uczciwego przedstawiciela do Konstantynopola. Wskutek tego powinniście wybrać niezwłocznie po otrzymaniu mej odezwy Gorgia Margorits z Mezampo. Jednocześnie oświadczam wam, że nie zniosę żadnej opozycyi. Jeżeli nie posłuchacie, to zrobię z waszą wioską tak, jak zrobiłem z innemi".

Pomimo to w izbie potem byli posłowie, którzy zdawali sobie sprawę z włożonych nań obowiązków i gwałtownie napadali na rząd.

Ildiz-Kiosk.

Ildiz zmienił się ogromnie. „Pojechałem—pisze jeden z korespondentów dziennikarskich, osiadłych w Konstantynopolu—do Ildiz, ażeby go ujrzeć „w nowem świetle". Po gwarnym ruchu na ulicach Stambułu, Pery i Galaty, dostaliśmy się wreszcie koło Dolma-Bagdże do dzielnicy Beszikłasz, pełnej cichości. Beszikłasz, długa i prześliczna aleja, wiodąca do Ildizu, a wreszcie sam Ildiz, są dzisiaj o wiele cichsze, niż dawniej. Oko znawcy spostrzega na całej drodze brak patroli i szpiegów. Jadę bez przeszkody stromą rampą aż do głównego wejścia pałacowej dzielnicy Ildizu. Nie widzę po obu stronach ani chmary żebraków, ani gromady posługaczy. Zniknęli z tej prostej przyczyny, że byli to przebrani szpiedzy.

„Zatrzymuję się w bramie i widzę, że i tutaj niema ani czwartej części tych ludzi, którzy do niedawna kręcili się koło tego miejsca, badając ściśle każdego przechodnia i zabierając „bakczysz" jeszcze skrupulatniej. Stojący skromnie po obu stronach dozorcy bramy, witają mnie pozdrowieniem: „salaam". Koło mnie przechodzi Zekki basza, naczelny wódz artyleryi, który dopiero co otrzymał dymisyę. Wszedłszy do Ildizu postanowiłem rozmówić się z tym lub owym dygnitarzem. Wchodzę do znanego budynku żółtego, w którym się mieszczą biura i sale przyjęć najbliższego otoczenia sułtana. Dawniej roiło się tutaj od szpiegów rozmaitej rangi, teraz wszystkie kurytarze były puste. Przy dzwiach wchodowych stał znudzony portyer i chciał nam wziąć w przechowanie laski, których nie posiadaliśmy, ażeby więc zarobić na „bakczysz", zaczął nam opowiadać, kto się znajduje w każdym pokoju tego „świętego budynku". Idę na górę, ażeby odwiedzić Tachsina baszę, sekretarza sułtana. Zajęty pracą w komisyi, przygotowującej dokumenty dla rady ministrów. Idę do ministra ceremonii, Galita baszy. Równie zajęty w tej samej komisyi. Oglądam jeszcze przez pewien czas Ildiz i widzę, że mieszkańcy jego szybko nawykli do nowego stanu rzeczy. Wszystko idzie tak, jak gdyby się nic nie zmieniło. Odchodząc, odwiedziłem Chefketa baszę, marszałka i komendanta Ildiz. Siedział na krześle i pijąc kawę, zabawiał się ze swoim podwładnym, który siedział na ziemi z podwiniętemi nogami. I ten dygnitarz przyjął ze spokojem nowy stan rzeczy.

W przewrocie, który się dokonał, odegrały także pewną rolę kobiety tureckie. Nie są to już owe typy wschodnie, które opisał Loti w swojej powieści p. t. „Les desenchantees". Od 15 lat w niewieścim świecie tureckim zaszły znaczne zmiany. Nauczycielki amerykańskie i angielskie założyły na obu brzegach Bosforu szkoły w tych dzielnicach, gdzie mieszkają zwłaszcza zamożniejsi kupcy. W tych szkołach wykształcił się znaczny stosunkowo zastęp kobiet tureckich w nowożytnym światopoglądzie. One w kole rodzinnem wpływały na mężów i braci w kierunku zasad europejskich, a wpływ ten posiadał wcale znaczną doniosłość. Już sam fakt emancypacyi kobiety, która w Turcyi jest prawie niewolnicą, działał rewolucyjnie w owych kołach. Jeżeli zaś obecny ruch wolnościowy będzie trwałym, kobieta turecka rychło zajmie tam należne jej stanowisko.

Wyrazy tureckie.

Podajemy znaczenie niektórych, częściej przytaczanych w prasie, wyrazów tureckich:

Bey lub *beg*—tytuł, dawany w Turcyi wyższym osobom, w służbie wojskowej i morskiej, oraz znakomitszym cudzoziemcom. Odpowiada to naszemu „pan".

Efendi—tytuł honorowy turecki, dawany znaczniejszym urzędnikom, duchownym i cywilnym, z wyjątkiem dworskich i wojskowych, np. Hakim-efendi, pierwszy przyboczny lekarz sułtana; Reis-efendi, minister spraw zagranicznych, i t. d.

Selamlik nazywa się uroczysta ceremonia wyjazdu sułtana do meczetu w piątek.

Pasza (Basza)—wysoki dygnitarz turecki. Wyraz ten pochodzi z perskiego: *pa* =podstawa i *szach*=król, co razem wzięte oznacza podstawę władzy królewskiej. Niegdyś był to tytuł powszechny, następnie stał się specyalnie wojskowym, ale z czasem zaczęto godność tę nadawać znowu i dostojnikom cywilnym.

Kaimakam—z arabskiego, znaczy zastępca; w administracyi tureckiej tytuł naczelników t. zw. *liwas*, na które dzieli się wilajet. Odpowiada mniej więcej podprefektowi we Francyi.

Wali—tytuł generał-gubernatora tureckiego, stojącego na czele prowincyi, t. zw. wilajetu. Mianuje ich sułtan; zakres władzy ich bardzo szeroki.

Wilajet—nazwa okręgów administracyjnych, na które Fuad-basza podzielił w r. 1866 państwo Ottomańskie. Na czele wilajetów stoją generał-gubernatorowie pod nazwą „wali".

Szeik albo *szeich*—z arabskiego, tyle, co starzec, najstarszy, przełożony, także główny kaznodzieja w meczecie, lub też przełożony związku religijnego, zażywający czci niemal boskiej.

Szeik ul Islam — tak się w Turcyi nazywa głowa duchowna mahometan. Nosi on także tytuł „Wielkiego muftiego". Mianuje go sułtan. Władza jego jest olbrzymia. Ma on prawo nawet w niektórych wypadkach detronizować sułtana.

Ulema, liczba mnoga *Ulemowie* — z arabskiego, tyle, co wszystko wiedzący. Nazwę tę noszą w Turcyi wszyscy duchowni, począwszy od szeik ul islama. Ulemowie, zwłaszcza osiadli w Konstantynopolu i Mecce, wywierają olbrzymi wpływ na sułtana.

Redify—tak się nazywają w armii tureckiej żołnierze zapasowi, w przeciwieństwie do armii czynnej, zwanej *Nizam*.

Z Niemiec.

Przychód państwa Niemieckiego wyniósł w ciągu trzech pierwszych miesięcy o 56 mil. marek mniej, niż to przewidywał preliminarz budżetowy.

Syndykat przemysłowców w Szczecinie postanowił wydalić 60% robotników, pracujących przy budowie okrętów, w razie jeśli robotnicy T-wa Wulkan nie staną w d. 8 sierpnia do roboty.

Według informacyi, otrzymanych z Berlina, cesarski przegląd wojsk w Strasburgu ma się odbyć ze specyalnym przepychem. Na przeglądzie tym mają być obecni: następca tronu z małżonką, książęta Eitel-Fryderyk, August-Wilhelm, Oskar, król würtemberski, wielki książę badeński, oraz ministrowie wojny: saski, würtemberski i pruski.

Poseł Montwiłł o Banku słowiańskim.

—o—

„Kur. Litew." pisze:

W kwestyi, przyjętej przez zjazd praski, uchwały założenia Banku słowiańskiego, zwróciliśmy się do znanego ekonomisty tutejszego, p. J. Montwiłła, którego kompetentnem zdaniem dzielimy się z naszymi czytelnikami.

„Na tem polu—mówił zapytany—ludy słowiańskie mają wiele do zrobienia; czeka je praca olbrzymia i—że tak

powiem—powszechna. W żadnej dziedzinie życia ekonomicznego nie jesteśmy tak uzależnieni od kapitałów niemieckich, jak właśnie w interesach bankowych i wogóle kredytowych. Wiele banków jest faktycznie tylko filiami instytucyi niemieckich. W Galicyi np. stanowisko ich jest wyraźnie podległe. Wywalczenie sobie niezależności w sferze ekonomicznej winno być zadaniem każdego kraju; tembardziej, że jednocześnie kapitał niemiecki opanowuje też wiele gałęzi przemysłu.

„Oto np. kopalnie nafty w Borysławiu (w Galicyi), przemysł łódzki i inne—zdobyte zostały przez kapitalistów niemieckich.

„W Niemczech funkcyonują obecnie 4 banki, będące wynikiem zjednoczenia 60 odrębnych instytucyi finansowych. I dlatego scentralizowanie urządzeń kredytowych rozmaitych państw słowiańskich w jednym słowiańskim Banku byłoby pożądane, gdyż stworzyłoby siłę, na której oprzeć mogłoby się przemysłowe życie słowiańszczyzny.

„W sprawie tej uchwalono zwołać na jesień w Warszawie zebranie komisyi, do której i ja należę.

„Mojem zdaniem, myśl ma w zasadzie szanse powodzenia. Rozwój tego przedsięwzięcia musi trwać, oczywiście, lat kilka i musi postępować równorzędnie z ewolucyą miejscowego kredytu drobnego, na który w Rosyi zwrócono obecnie baczniejszą, niż dotąd, uwagę.“

Niemcy a konstytucya na Wschodzie.

Niektóre pisma radykalne w Berlinie manifestują swe niezadowolenie z powodu podejrzliwego zachowania się rządu niemieckiego i jego przedstawicieli dyplomatycznych względem usiłowań żywiołów liberalnych w Persyi i Turcyi wprowadzenia w ich krajach rządów konstytucyjnych. «Vossische Ztg.» zaznacza, że tylko okręty wojenne niemieckie nie wywiesiły flagi, gdy ogłoszono w Turcyi konstytucyę. «Berl. Tagbl.» przypomina ze swej strony, że ambasada niemiecka w Teheranie odmówiła przyjęcia posłów do parlamentu, którzy byli ścigani i ogłasza oświadczenie musztechida Kerbeli, oskarżającego Niemcy o zaniechanie projektu otworzenia filii niemieckiego banku wschodniego w Teheranie pod wpływem Rosyi i Anglii i o odmówienie pomocy parlamentowi, gdy istnienie tego ostatniego było zagrożone.

W istocie parlament perski udzielił koncesyi na otwarcie banku i p. Guttman był przeznaczony na dyrektora filii teherańskiej. Niemcy jednak, o ile się zdaje, zaniechały swego projektu wobec obecnych kłopotów finansowych Persyi.

«Berl. Tagebl.», nie wierząc zresztą w oświadczenie musztechida Kerbeli, krytykuje zachowanie się Niemiec, które, zdaniem jego, utraciły w Persyi sympatyę wskutek, że nie starają się przystosowywać polityki do uczuć narodu i jego przedstawicieli.

Kongres pokoju.

Kongresy pokoju mają długą już historyę. Pierwszy kongres powszechny pokoju odbył się w Londynie w r. 1843 z inicyatywy Józefa Sturgc'a, drugi w r. 1848 w Brukseli, trzeci w r. 1849 w Paryżu pod przewodnictwem Wiktora Hugo. Po następnych trzech kongresach w Frankfurcie, Londynie i Manchesterze w r. 1853 nastąpiła dłuższa przerwa i dopiero od r. 1889, w którym urządzono kongres z inicyatywy i pod prezydencyą Fryderyka Passy'ego, rozpoczęła się druga serya kongresów, które już od tej pory odbywają się corocznie bez przerwy w różnych miastach. Dotychczas następujące miasta były siedliskiem kongresów: Paryż, Londyn, Rzym, Berno, Chicago, Antwerpia, Hamburg, Glasgow, Monaco, Rouen, Havre, Boston, Lucerna, Medyolan i Monachium.

Co do obecnego kongresu, obradującego w Londynie, to „Westminster Gazette“ stwierdza, że spodziewać się można po nim większego plonu, niż po jego poprzednikach. Na czem opiera swoje nadzieje wymieniony dziennik, nie wiemy, notujemy tylko ten głos optymistyczny. Urządzeniem obecnego kongresu zajmowała się rada narodowa, utworzona ze wszystkich towarzystw pokoju w Anglii. Na urządzenie kongresu wyznaczono 30,000 rubli. Obrady odbywają się w pałacu Caxton Hall. Przedmiotem narad, według programu opracowanego przez biuro pokoju w Bernie i t. zw. komisye prekonsultacyjne, będą sprawy dotyczące prawa międzynarodowego (neutralności, sądów rozjemczych obowiązujących, przygotowań do konferencyi w Hadze), ograniczenia zbrojeń, propagandy pokoju, oraz sprawy bieżące aktualne i wreszcie organizacya życia międzynarodowego i pracy.

Anglicy zajmują się żywo obradami kongresu, w którym biorą udział przedstawiciele wszystkich stronnictw tamtejszych. Natomiast na kontynencie kongres budzi niewielkie zainteresowanie, co już widać z bardzo skąpych wiadomości, podawanych o nim przez prasę kontynentalną. Zepchnęły go na dalszy plan inne sprawy, mające bezpośrednią doniosłość dla państw europejskich i dopiero wtorkowe depesze ogłosiły, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni, tudzież jego austro-węgierski kolega br. Aerenthal otrzymali zawiadomienie, wedle którego delegaci Włoch i Austryi utworzyli wspólną komisyę celem podjęcia inicyatywy w sprawie propagowania przyjaźni pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami. Podpisani na owem zawiadomieniu delegaci, pomiędzy nimi znana bar. Suttnerowa, proszą obu ministrów o poparcie. Tittoni już odpowiedział, życząc powodzenia tej akcyi.

Pożar lasów.

W Kolumbii angielskiej, w Ameryce, palą się, jak już wiadomo z depesz, lasy. Ogień, który prawie całkowicie pochłonął miasto Fernie, objął przestrzeń 200 kilometrów w dolinie Kootenay. Dwa miasta Crown-East i Hosler, oraz wsie Olsen, Sparwood, Michel, Coal-Creek i inne zostały doszczętnie zniszczone. Według przypuszczalnych obliczeń zginęło od 300 do 800 osób, z których 170 w samem Fernie. Straty wynoszą 50 milionów franków. Dziesięć tysięcy osób jest bez dachu i chleba, ogień zaś szerzy się coraz bardziej, siejąc coraz większe spustoszenie. Uciekający muszą nieraz rzucać się do wody, aby ugasić płonącą odzież, lub uciec od zbytniego gorąca. Koleje Canadian Pacific i Great Northern przewożą darmo uciekających z miejsc, objętych pożarem. Rząd wysłał nieszczęśliwym pomoc i namioty.

Niemiec o sytuacyi.

Współpracownik „Rieczi“ odwiedził w Berlinie Teodora Wolfa, redaktora „Berliner Tageblatt'u.“ Posiada on duże stosunki w sferach politycznych, jest przytem jednym ze zdolniejszych dziennikarzy berlińskich. Poglądy jego na kwestye aktualne, jak zjazd praski i sytuacya międzynarodowa Niemiec, przytacza współpracownik „Rieczi“.

„Zjazd słowiański... Co mówi o nim opinia publiczna? Nic. A to z tej prostej przyczyny, że opinii publicznej, w poważnem znaczeniu tego wyrazu, niema w tej kwestyi. Społeczeństwo niemieckie jest źle poinformowane o nowym ruchu słowiańskim, a panslawizm zawsze traktowano w Niemczech wrogo. Niedawno, wydrukował „Berliner Tageblatt“ artykuł, w którym wyjaśnił różnice pomiędzy starem słowianofilstwem a neoslawizmem, wykazując, że ten ostatni jest więcej postępowy i t. d. Ale dla szerszych kół społeczeństwa różnice te zbyt są subtelne i nastroju względem ruchu, tak czy owak wrogiego dla Niemiec, nie zmieniają...“

„Ze słów i tonu p. Wolfa — zaznacza korespondent „Rieczi“ — można było wywnioskować, że w Niemczech daleko więcej interesują się samą „potrawą“ słowiańską, aniżeli „sosem“ — postępowym czy też reakcyjnym — z którym ją podają. Wogóle trzeba przyznać, że w Niemczech nie wierzą w wartość twórczą zjednoczenia ogólnosłowiańskiego.“

„Zbliżenie anglo-rosyjskie — ciągnął dalej p. Wolf — *entente cordiale*, jeśli pan chce, nie wzbudza w nas wiary w swoją trwałość. Dlaczego? Choćby dla tego oto, że król angielski, Edward VII, zawsze zręczny dyplomata, na ten raz niezupełnie szczęśliwie wysunął w Rewlu na pierwszy plan kwestyę macedońską. Niech pan zwróci uwagę na ton prasy francuskiej przed zjazdem w Rewlu i po nim. Entuzyazm po zjeździe znikł, bo zbyt wiele interesów finansowych mają w Turcyi wielcy i wpływowi kapitaliści francuscy, aby Francya nie potrzebowała się liczyć z nastrojem w Konstantynopolu. Bezwątpienia, kwestya macedońska została wysunięta przez Anglię w tem przekonaniu, że się mocarstwa ugrupowały już zgodnie w sądach o niej. Ale tu właśnie leży błąd. Jestem przekonany, że roztrząsanie kwestyi macedońskiej wykaże bezpodstawność rachub angielskich. Jeżeli nawet mocarstwa będą w niektórych punktach głosowały za Anglią, to w innych mogą się nie zgodzić. A wtedy to się okaże, że *splendid isolation* Niemiec nie jest jeszcze faktem rzeczywistym... Wziąwszy wszystko to pod uwagę, nie można nie przyznać, że wybór kwestyi macedońskiej, jako podstawy do porozumienia, nie jest udatnym. Oto dlaczego, między innemi, nie wierzymy w osobliwą trwałość zbliżenia anglo-rosyjskiego“.

Na to zapytał korespondent „Rieczi“, dlaczego w takim razie daje się zauważyć w Niemczech takie silne zdenerwowanie, które szczególniej zaznacza się w prasie.

„Jakże pan chce? — odpowiedział p. Wolf — przecież to zdenerwowanie jest wreszcie rzeczą naturalną. Tyle się mówi i pisze teraz o „odosobnieniu“ Niemiec — przytem w tonie bynajmniej nie przyjaznym dla nich — że społeczeństwo pomimo woli zaczyna się denerwować. Jednak mogę najkategoryczniej zaznaczyć, że ze strony Niemiec nie należy się spodziewać żadnego niebezpieczeństwa wojennego. Zupełnie niezależnie od mojego stosunku do rządu, muszę przyznać, że jest on jaknajbardziej pokojowo usposobiony“.

Pani Toselli.

I znowu pani Toselli. Ex-małżonka króla saskiego, a obecnie pani Toselli... rozwodzi się.

Jako motyw podany jest „nieprzezwyciężony wstręt“, jaki ma uczuwać 38-letnia żona do 25-letniego męża... Wstręt ten ma być podobno natury psychicznej, ponieważ pani Toselli teraz dopiero spostrzegła, że pan Toselli, pomimo całego swego „artyzmu“, stoi od niej znacznie niżej pod względem umysłowym. Stąd „różnica poglądów“, usposobień i t. d.

Małżeństwo od pewnego czasu żyje już w separacyi. P. Toselli mieszka we Florencyi i zarabia na swe utrzymanie lekcyami gry na fortepianie. Występów publicznych zaniechał, pędząc życie osiadło i uprawiając w chwilach wytchnienia grę w domino w kawiarniach.

Pani Toselli prowadzi tymczasem rokowania z dworem saskim, aby mogła osiąść na stałe w górnej Bawaryi. W Austryi ex-hrabina osiedlić się niemoże. Do niedawna bawiła ona w Heidelbergu, skąd jednak wyjechała, niewiadomo dokąd. Pani Toselli w zupełnej „ciszy“ chce przeprowadzić swój rozwód. Naturalnie cisza ta jest złudzeniem wobec rozgłosu, jaki nabrała już teraz cała sprawa.

Z prasy rosyjskiej.

„Sowremiennoje Słowo“ zwraca uwagę na rozmaitość poglądów administracyi w różnych miastach na wydrukowany we wszystkich prawie pismach artykuł Tołstoja, p. t. „Nie mogę milczeć“.

«Jak wiadomo, artykuł ten ze znacznymi opuszczeniami wydrukowały pisma petersburskie. Ale to, co było możliwem w Petersburgu, okazało się wręcz niedopuszczalnem w innych miastach. Saratów i Odesa, Wołogda i Cherson, Sewastopol i Kercz całkiem odmiennego były zdania o stopniu przestępstwa pism. Kary stopniowane były od dwóchset do tysiąca pięciuset rubli, areszty mierzono na tygodnie i na miesiące, jedne pisma istniały w dalszym ciągu, inne kończyły swój żywot, jedni redaktorowie znajdowali się w kozie, drudzy pozostawali na wolności. Jednem słowem w zależności od gustu administracyi zmieniały się poglądy na stopień występku i na miarę stosowanej kary. Na całej przestrzeni cesarstwa nie znalazło się dwóch gubernatorów, którzy mieliby jednakowy pogląd na artykuł Tołstoja i na stopień szkodliwości jego dla społeczeństwa».

„Słowo“ petersburskie pisze:

«Zamknęliśmy przed chwilą bohaterski okres olbrzymiego spotęgowania społecznych i politycznych sił państwa, okres który się dwa razy nie powtarza w życiu tego samego kraju. Wszystkie klasy, wszystkie warstwy i grupy ludności rosyjskiej, wszystkie interesy i wartości społeczne, wszystko w cesarstwie od dołu do góry opuścił zwykły spokój i zdawało się, że kamień na kamieniu nie zostanie w odwiecznej budowli państwowości rosyjskiej».

«Przyszedł czas deklaracyi. Z faktycznej pełni «swobód» w pewnym krótkim okresie czasu skorzystali wszyscy, aby się wypowiedzieć, aby rzucić wszystkie hasła, aby dać wyraz wszystkim ideom, znajdującym się w obiegu w społeczeństwie. W ślad za okresem «swobód» przyszła walka interesów społecznych i określiła realną siłę i znaczenie materyalne nagromadzonych i ogłoszonych haseł, idei i szematycznych nastrojów».

Rezultaty tej walki są znane. Wczoraj jeszcze mówiono o rozwiązywaniu problematów społecznych i uważano je za związane nierozerwalnie z zagadnieniami polityki. Dziś wielkie problematy zasnuły się mgłą oddalenia.

«Prawda, nie wszystko zabrała powrotna fala: pozostał ślad w postaci Dumy, utworzonej na podstawie przepisów z d. 3 czerwca 1907 r. W przepisach tych zrealizowano owoce społecznych i ekonomicznych walk z dwóch lat poprzednich, ale jako podstawa politycznej budowy trzeciej Dumy, pozostała część tych cegieł, z których wznoszono budowle pierwszych dwóch Dum.

«W rezultacie zwyciężyli nietylko zwycięzcy, ale i zwyciężeni, którzy dotychczas nie wszystkie swoje placówki opuścili».

Na dyplomacyę rosyjską narzeka „Nowoje Wremia“:

«Nasi przedstawiciele w Turcyi znowu pozostawali w zupełnej nieświadomości i o godzinie jedenastej jeszcze nie wiedzieli, co będzie o dwunastej. Wiedzieli oni wszystko prócz tego, co było potrzebne. Potrafili nawet przegapić kolej sandżacką.

«Jak mało rozumiała ambasada rosyjska w Konstantynopolu znaczenie zbliżających się wypadków, można sądzić chociażby tylko z jej składu osobistego. Ambasador rosyjski, Zinowjew, w najkrytyczniejszej chwili opuścił swe stanowisko i najspokojniej bawi w Petersburgu. Radca ambasady, p. Swieczin, oddawna już chory, zajęty jest kuracyą u badów europejskich. Na czele placówki dyplomatycznej, najważniejszej w chwili obecnej dla Rosyi, okazał się sekretarz poselstwa, p. Nelidow, którego doświadczenie i zdolności nie są jeszcze udowodnione.

«Być może, iż ministerstwo ma podstawy traktować obojętnie nieobecność w ważnej chwili politycznej p. Zinowjewa w Konstantynopolu. Ale w jaki sposób godzi się ono na faktyczną nieobecność tam jakiegokolwiek przedstawicielstwa?».

„Gołos Moskwy“ zastanawia się nad istotną siłą reakcyi i wyszukuje rzeczywistych inspiratorów ruchu wstecznego.

«Nie są to naturalnie pp. Nazarjowscy i Rosławlewowie i podobni im hałaśliwi dobosze, w zaciętrzewieniu wybijający reakcyjne pobudki na szpaltach prawicowej prasy. Nie są to nawet pp. Dubrowinowie, Wostorgowie i inni fanatyczni zwolennicy starego ustroju. Rzeczywista reakcyjna siła stoi poza nimi. Sama ona nie hałasuje, ale zajmuje wygodne placówki kierownicze i ma kilka dobrze obstawionych pozycyi. Jedna z nich znajduje się u źródeł samej władzy. Broń reakcyi, zajmującej tę pozycyę, jest nadzwyczajnie oryginalna. Tę broń scharakteryzowano z trybuny dumskiej dosadnym wyrazem: «podszeptywanie».

«Nie posiadając sami przez się władzy, «podszeptywacze» przez swe położenie codziennie stykają się z władzą. Zdarza się im w najzwyklejszych sytuacyach, przy szklance herbaty, przy obiedzie lub śniadaniu, należeć do rozmów najpoufniejszych. Okoliczności te dają możność przy pewnej wytrwałości, stopniowo i nieznacznie, krok za krokiem stwarzać wokoło ludzi władzy taką atmosferę, w której staje się możliwem przeprowadzenie pewnych zachcianek».

«W dążeniu do rozszerzenia swoich wpływów wśród szerokich warstw ludności «podszeptywacze» udawali się do hałaśliwych publicystów, przedstawicieli t. zw. gadzinowej prasy i przekupywali ich. Ale bynajmniej nie za swoje pieniądze, na to szły pieniądze ludowe, ze skarbu. Wywierając nacisk na tego lub owego ministra, zmuszano go do dawania subsydyów pismom».

„Gołos Moskwy“ obiecuje dalsze demaskowanie wszystkich pozycyi reakcyjnych. Bardzo sobie organ p. Guczkowa odważnie poczyna.

Z powodu niesprawdzonych jeszcze wiadomości o rozmowie Wilhelma II z ambasadorem rosyjskim w kwestyi poskromienia prasy rosyjskiej „Kijewskija Wiesti“ piszą:

«Popierając wszędzie reakcyę i wrogów postępu, Niemcy stały się nienawistne wszędzie, gdzie się ludy budziły do nowego życia. Okrzyk «precz z Niemcami» rozlegał się w Teheranie, a słychać go często teraz i w Turcyi. Rola którą grały Niemcy w naszych wydarzeniach, otwarte popieranie reakcyi, dochodzące do groźby niemieckimi bagnetami, nie mogły usposobić szerokich warstw narodu rosyjskiego przychylnie dla rządu niemieckiego.

«Dzięki takiej polityce Niemcy znalazły się w odosobnieniu politycznem. A stąd i zdenerwowanie cesarza Wilhelma. Jednak należy wątpić, aby ta droga, którą obrał cesarz, doprowadziła do pożądanych dla niego rezultatów. Owszem, z szelką pewnością można powiedzieć, że ta nowa próba wtrącenia się do spraw rosyjskich, wywoła słuszne oburzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Balon hr. Zeppelina.

Depesze doniosły już o katastrofie, jaka spotkała balon hr. Zeppelina w drodze powrotnej. Natomiast początek podróży był wspaniały.

O tem dzienniki niemieckie podają następujące szczegóły:

„Ranek prześliczny wstał nad jeziorem Bodeńskiem. Na brzegach tłumy publiczności, oczekującej z niecierpliwością wzlotu. O godz. 6-ej m. 10 hr. Zeppelin żegna się z rodziną i wchodzi do łodzi balonu, która ogółem zabiera 12 osób, w tej liczbie komisarza rządowego, Bassusa.

„Balon bez pomocy holownika wzniósł się lekko do góry, zatrzymując się odrazu na wysokości 100 metrów. Przez pewien czas towarzyszyła mu na jeziorze łódź motorowa „Würtemberg“. Statek powietrzny tymczasem skierował się początkowo wzdłuż linii brzegów, a następnie w poprzek jeziora, płynąc przez powietrze ku Konstancyi.

„Widzowie doznali wrażenia, że balon porusza się swobodnie i utrzymuje wybornie równowagę. Jak zapewniają, w podróży nie będą balonowi towarzyszyły automobile, tylko według umowy, ze statku napowietrznego mają być co pewien czas rzucane kartki z depeszami.

„Nad Konstancyą balon Zeppelina ukazał się o godz. 7-ej m. 15, nad Szafuzą o godz. 8-ej zrana.

„W Konstancyi otrzymano pierwszą depeszę, rzuconą z balonu. Była ona zamknięta w pudełeczku i brzmiała: „Przelatujemy nad Konstancyą. Wszystko dobrze, pozdrówcie moich.“

„Komplet podróżnych w gondolach balonu stanowią: hr. Zeppelin, baron Bassus, inż. Dürr, dwóch kapitanów i trzech monterów. W środkowej gondoli znajduje się: synowiec hrabiego, Ferdynand, a w tylnej inż. Stahl i dwóch monterów.

O godz. 9-ej i pół balon znalazł się nad Bazyleą, przeciąwszy Ren na wysokości mniej więcej 200 metrów. W Bazylei dano salwę na powitanie statku powietrznego. Tu również otrzymano następną depeszę, rzuconą w formie karty pocztowej:

„Ze statku napowietrznego hr. Zeppelina z wysokości nad Bazyleą. Wszystko dobrze! Dalszy kierunek Strasburg, dnia 4-go sierpnia 1908 roku. Hr. Zeppelin“.

Po godzinie 10-ej widziany był aeroplan w Mulhuzie, a około godz. 12 i pół mijał spokojnym, majestatecznym lotem, katedrę w Strasburgu, od południowego zachodu. Następnie skręcił na prawo i poszybował w kierunku północnym, wśród owacyjnych okrzyków tłumnie zebranej na ulicach, placach i dachach ludności. Z wieży katedry strasburskiej powitano przybycie aeroplanu muzyką, powiewaniem chorągwi i chustek, a podróżni z gondoli balonowej odpowiadali również powiewaniem chustek. Aeroplan zrazu poruszał się niżej, niż platforma wieży katedralnej, następnie wzniósł się i minął zwolna szczyt wieżowy.

O godzinie 1-ej minut 13 był aeroplan w Maxau, o godzinie 2-ej minut 40 przeleciał nad Mannheimem, zaś w Moguncyi oczekiwano go o godz. 5-ej po południu, a w Sztutgardzie, w drodze powrotnej, między godz. 7 mą a 8 mą wieczorem.

Tymczasem balon opuścił się — jak donoszą z Oppenheimu — na Renie o godzinie 5-ej minut 15 po południu, a to skutkiem braku gazu. Zapas zabrany okazał się niedostateczny. Gaz sprowadzono z gazowni najbliższej i hr. Zeppelin był pewien, że w nocy będzie mógł dalej w podróż wyruszyć.

Balon funkcyonował doskonale, uszkodzeń najlżejszych nie poniósł, lot był szybki a ruch bardzo spokojny. Wylądowanie odbyło się zupełnie bez wstrząśnienia. Dodać należy, że podróż odbywała się w niezwykle sprzyjających warunkach atmosferycznych, podczas ślicznej pogody.

Wszędzie, gdzie balon się ukazywał, ludność tłumnie zgromadzona, przyjmowała go owacyjnie.

Bielany.

—o—

„Kur. Warsz.“ nawołuje do zabezpieczenia pamiątek w kościele po-kamedulskim na Bielanach pod Warszawą.

Kościół na Bielanach pod Warszawą posiada w ołtarzach obrazy pędzla Smuglewicza, są w nim złożone serca: króla Michała Korybuta i jego matki, Jeremiaszowej Wiśniowieckiej; znajdują się w nim trzy tablice pamiątkowe z miniaturami: Władysława IV, Jana Kazimierza i wspomnianego Korybuta; dalej kilka nagrobków, między innemi jednego z fundatorów kościoła, Brzezińskiego, podkomorzego mirskiego; wreszcie w zakrystyi porozwieszane są portrety królów polskich i członków ich rodzin, od Władysława IV, założyciela Bielan, aż do Augusta III.

Słowem, kościół po-kamedulski, łącznie z otaczającymi go domkami, niegdyś pustelniami zakonników i dygnitarzy Rzplitej—stanowi małe muzeum historyczne, niestety, będące obecnie w wielkiem zaniedbaniu.

Napisy zacierają się, portrety płowieją, nagrobki murszeją, a jeśli dalej tak pójdzie z pamiątek pozostanie tylko wspomnienie.

Byłaby to wielka szkoda, gdyby się tak stało, należy więc pomyśleć jaknajprędzej o zabezpieczeniu przed zupełnem zniszczeniem pamiątek na Bielanach, na co zwracamy uwagę Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Za przykład powinien służyć grób Staszica, który dzięki opiece mieszkańców okolicznych, zachowany jest dobrze. Ale grób ten znajduje się nazewnątrz świątyni.

„Sokół“ w Galicyi.

Statystyka «Sokoła» w Galicyi wraz ze Śląskiem austryackim, Bukowiną i Wiedniem przedstawia następujące cyfry. Ogólna liczba członków 19,494, w tem umundurowanych 4,682, ćwiczących 3,284 (2,852 mężczyzn i 432 kobiet); uczniów szkół ludowych i wydziałowych 10,288, szkół średnich i seminaryów 6,887, uczniów Towarzystwa 1,149, uczenic szkół ludowych i wydziałowych 1,661, szkół średnich i seminaryów 464, uczenic Towarzystwa 1,064, członków grona nauczycielskiego 376. Zastęp ten odbył w roku 1907 ćwiczeń publicznych 299 i urządził 385 uroczystych obchodów narodowych. Pod względem finansowym stan jest następujący: Z wpisowego wpłynęło 6,997 kor., z wkładek 178,432 kor., z remuneracyi i opłat za naukę gimnastyki 51,855 kor., z subwencyi 954,130 kor., z darów 46,200 kor., z innych źródeł 51,892 kor., czyli, że ogólna suma przychodu tych 150 gniazd sokolich wyniosła za rok ubiegły 1,289,507 kor. Rozchód przedstawiają następujące pozycye: płace 93,608 kor., czynsz 15,881 kor., opał i światło 59,175 kor., spłata długów 477,015 kor., inne wydatki 536,807 kor.—razem 1,182,569 kor. Wartość nieruchomości wszystkich gniazd wynosi 3,499,250 kor., fundusz budowy 256,145 kor., wartość inwentarza 313,887 kor., fundusz sztandarowy 4,774 kor., długi hipoteczne 2,362,673 kor., to znaczy, że czysty majątek tych towarzystw przedstawia sumę 1,822,513 kor. Własne budynki posiada 64 gniazd sokolich, boisk 68 i 46 sztandarów.

Stypendya w Tow. Sztuk pięknych.

Komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż wakują następujące stypendya:

1. Z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej, stypendyum 11,650 rb. dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogiego, moralnej konduity, pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej. Stypendyum przyznane będzie temu, kto pod okiem delegowanych członków komitetu Towarzystwa najlepiej wykona na tematy wyznaczone prace, za dostateczne uznane. Ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia, Szymanowscy herbu Ślepowron, przydomku Korwin, lub Kossowscy z Głogowy będą mieli pierwszeństwo do stypendyum.

2. Z zapisu Ignacego Ciszewskiego, stypendyum 190 rb., dla młodzieńca, poświęcającego się sztuce rzeźbiarskiej, według wyboru komitetu Towarzystwa.

3. Z funduszu imienia Mikołaja Kopernika, w kwocie 92 rb. 50 kop., na lat 3, dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania i pochodzenia, mającego nie mniej niż 16 i nie więcej nad 21 lat wieku i pragnącego się kształcić w malarstwie w kraju lub za granicą. Pierwszeństwo mają kandydaci niepobierający innego stypendyum.

Kandydaci pragnący ubiegać się o powyższe stypendya, winni najpóźniej do dnia 20 sierpnia r. b. uczynić podanie do komitetu Tow. na papierze bez stempla z załączeniem: 1) metryki urodzenia, 2) świadectwa zamieszkania, 3) świadectwa stanu majątkowego i 4) świadectwa dobrej konduity. Oprócz wymienionych dowodów, kandydaci, Szymanowscy i Kossowscy winni przedstawić legitymacyę pochodzenia; kandydaci do stypendyum Ciszewskiego odpowiednią własną pracę, o ile taka nie była umieszczoną na wystawie Towarzystwa przed podaniem się na stypendystę; kandydaci do stypendyum Kopernika — świadectwo o pobieraniu nauk w zakładzie naukowym Sztuk Pięknych, oraz studyum poświadczone przez miejscową zwierzchność szkolną, iż jest wykonane przez podającego kandydata.

Prośby bez powyższych świadectw rozpatrywane nie będą.

Z kampanii żywnościowej.

—:—:—

Gubernator kijowski zwrócił się do gen.-gubernatora z prośbą o poparcie w ministerstwie spraw wewnętrznych starań ziemstwa kijowskiego o udzielenie mu pożyczki z wolnych funduszów gminnych w kw. 500 tys. rb. z terminem do dnia 1 sierpnia roku 1909 na potrzeby żywnościowe ludności gub. kijowskiej, zaznacza on przy tem, że kwestya dostarczania włościanom zboża na posiew upada, ponieważ ziemstwo nie zdąży przygotować zapasów przed zasiewami. Gubernator dodaje, że rok bieżący będzie dla ludności miejskiej tem cięższy, iż dawne zapasy zboża wyczerpały się, zbiory zostaną dokonane na $1/3$ — $1/2$ przestrzeni, zasianej oziminą, a żniwa odbywają się przy ciągłych deszczach, skutkiem czego zboże w kopach i stertach porasta, w zbożu zaś na pniu ziarno wysypuje się. W końcu gubernator prosi o poparcie starań o prolongatę taryfy ulgowej na zboże do d. 1 sierpnia 1909 r., ponieważ bez tego ziemstwo nie jest w stanie konkurować z przedsiębiorcami prywatnymi. Do prośby swej gubernator dołącza dane statystyczne, dotyczące urodzajów w r. b., wyjątki z których przytaczamy:

Jesienią r. 1907 na gruntach nadziałowych zasiano żyta na 325,333 dzies. pszenicy—na 124,537 dzies. Normalna przestrzeń obsiana żytem wynosi 329,364 dzies. pszenicą — 145,333 dziesięcin. Zestawiając dane powyższe można zauważyć, że żytem obsiano prawie całą przestrzeń normalną, pszenicą.

Skutkiem chłodów i posuchy jesienią r. 1907 uległo zupełnemu zniszczeniu 107,838 dziesięcin żyta, czyli 33% całej przestrzeni, i pszenicy — 93,378 dzies. czyli 75% ogólnej przestrzeni. Klęską najbardziej dotknięte są powiaty: czehryński, gdzie żyta zginęło 60—62%, pszenicy—82-92%, kijowski, czerkaski, kaniowski, zwinogrodzki, w których żyta zginęło 35—47%, pszenicy—70—91%. Najmniej ucierpiały powiaty: berdyczowski, skwirski, radomyski, lipowiecki, humański. Zniszczone posiewy zajmują tam: żyto 12—27%, pszenica 38—95%. W chwili dojrzewania najlepiej wyglądały zasiewy wczesne, zasiewy późniejsze zginęły.

Oczekiwany w roku bieżącym urodzaj przypuszczalnie wyniesie: żyto przeszło 10 milionów pudów, pszenicy—przeszło 2 miliony pudów. Po wyliczeniu zboża, potrzebnego na zasiewy, na potrzeby żywnościowe ludności pozostanie żyta przeszło 6 milionów pudów, pszenicy — przeszło 700 tys. pudów; wynosiło na 1 człowieka przeciętnie żyta 2,1 puda pszenicy—0,2 puda. (Normalnie wypada na osobę 7,5 p. żyta i 3,9 p. pszenicy.) Ogólny niedobór tegoroczny określa się cyfrą: żyta — 15 milionów pudów, pszenicy—11 milionów pudów, czyli zebrane żyto stanowi $1/3$ zwykłego urodzaju pszenica—$1/4$.

Obszar zniszczonej oziminy według powiatów dzieli się jak następuje.

Żyto:

Powiaty.	Obszar zasiany, w dziesięcinach.	Uległo zniszczeniu dzies.	%
berdyczowski,	25,835	3,076	12
wasylkowski,	38,224	22,985	60
zwinogrodzki,	18,862	4,880	26
kaniowski,	23,198	10,962	47
kijowski,	42,430	16,734	39
lipowiecki,	17,322	4,679	27
radomyski,	53,432	7,340	14
skwirski,	26,799	6,451	24
taraszczański,	18,762	7,554	40
humański,	25,316	6,835	27
czerkaski,	19,902	6,936	19
czehryński,	15,251	9,388	62
Ogółem	325,332	107,838	33

Pszenica.

Powiaty.	Obszar zasiany, w dziesięcinach.	Uległo zniszczeniu dzies.	%
berdyczowski,	8,600	2,091	24
wasylkowski,	9,603	7,832	82
skwirski,	10,309	3,870	38
zwinogrodzki,	17,798	16,903	95
kaniowski,	10,824	8,803	81
lipowiecki,	7,934	5,024	64
kijowski,	5,036	4,368	87
radomyski,	3,223	883	27
taraszczański,	14,218	11,310	80
humański,	17,663	15,340	87
czerkaski,	10,647	9,018	85
czehryński,	8,612	7,936	92
Ogółem	124,537	93,378	75

Dane powyższe dotyczą tylko zasiewów na włościańskich gruntach nadziałowych.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **W Białej Cerkwi** rodzice ucznia miejscowego gimnazyum Wekslera, który w początku roku bieżącego odebrał sobie życie, założyli przy białocerkiewskim szpitalu żydowskim aptekę imienia syna, w której wyrabiają lekarstwa po możliwie nizkich cenach dla biednych. W ostatnich czasach ilość recept, przynoszonych do apteki, tak wzrosła, że nie wystarcza środków na zaspokojenie wszystkich żądań. Widząc to, znaczna część zamożniejszych mieszkańców postanowiła przyjść dobrej tej sprawie z pomocą, płacąc roczne składki na aptekę.

(«Kij. Wiesti»).

— **Walka z katolicyzmem.** W roku 1906 jeden z duchownych prawosławnych dyecezyi wołyńskiej zawiadomił swe władze o przejściu kilku swych parafian na katolicyzm. Arcybiskup Antoniusz postanowił wtedy, aby «duchowny, według swego uznania, wyklął odstępców publicznie w cerkwi, albo też o wyklęciu tem oznajmił im samym osobiście». Ponieważ duchowny, pomimo starań, nie mógł spotkać nigdzie odstępców, postanowił przeto wykląć ich publicznie w cerkwi. W d. 15 czerwca, po skończonem nabożeństwie duchowny przeczytał rozkaz konsystorza i wyklął tych, którzy przyjęli katolicyzm.

(«Woł. Ż.»).

— **Próba ekspropryacyi.** W Kowlu w biały dzień w zeszłym tygodniu do sklepu monopolowego wtargnęło przez drzwi tylne 3 charakteryzowanych, uzbrojonych bandytów. Dwaj stanęli u drzwi wejściowych, trzeci zaś skierował rewolwer w stronę subjekta Afanasjowa i poborcy Kryłowa i krzyknął: «Ręce do góry, dać klucze od sklepu i kasy!» Afanasjew odparł, że klucze są u nieobecnego pomocnika. Ekspropryator zagroził strzelaniem, a wtedy Afanasjew zawołał: «Strzały posłyszą mieszkańcy dziedzińca i odetną wam drogę do powrotu». W tejże chwili służąca Afanasjowa wyskoczyła przez okno na ulicę. Zauważyli to rabusie i uciekli. Zaaresztowano trzech mężczyzn, podejrzanych o udział w napadzie.

(«Wiest. Woł.»).

— **Humań.** W okolicach Humania wybuchła epidemia dyfterytu. Od d. 15-21 lipca w rozmaitych wsiach humańskiego okręgu lekarskiego zachorowało 28 osób, oprócz tego recydywy dyfterytu dostało 15 osób.

(Kor. wł.).

— **Wystawa w Łucku.** Dnia 31 b. m. ma się zebrać w Łucku o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Towarzystwa rolniczego komitet wystawowy. Do tego dnia ukończono już zostanie przyjmowanie eksponatów. Komitet więc rozpatrzy nadesłane eksponaty, rozważy sprawę wydawania nagród, rozpatrzy kwestyę powołania rzeczoznawców, urządzenia konkursu i pokazów maszyn i narzędzi rolniczych oraz rozpatrzy szereg spraw natury gospodarczej, jako to kwestye: opłaty wejściowej, opłaty za żywinie zwierząt, ochrony wystawionych przedmiotów, wodociągu i t. d.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie pamiątek w Wiśniowcu.

W Nr 141 i 142 „Dziennika Kijowskiego“ nakreślił p. Kazimierz Dunin-Karwicki obraz tak smutny, straszny i oburzający zarazem, iż niepodobna go zbyć obojętnem milczeniem.

Nie można pozwolić na dalsze poniewieranie pamiątek starożytnego klasztoru w Wiśniowcu, z którego jednak już tylko ruiny pozostały, ale przedewszystkiem nie można pozwolić na świętokradzkie znieważanie prochów ludzi, którzy, czy to życiem świątobliwem, zakonnem, lub swoją pracą, czy dla zasług swoich przodków, czy też wprost, jako ludzie, zasłużyli na inną pamięć i opiekę społeczeństwa polskiego i katolickiego.

Wierząc, iż po przeczytaniu smutnych i bolesnych wrażeń z Wiśniowca tylko chyba niekatolik i niepolak obojętnym na to świętokradztwo pozostać może, wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, aby jaknajśpieszniej składali ofiary na fundusz, któryby pozwolił ochronić szczątki od dalszej poniewierki. Nie wątpię, że każdy w miarę możności złoży swój grosz.

Nie zwlekajmy więc z ofiarami, w zbieraniu których prawdopodobnie pośredniczyć łaskawie zechce p. Kazimierz Dunin-Karwicki, lub też Redakcya „Dziennika Kijowskiego“.

Zygmunt Połoński.

Zasław, na Wołyniu.

Zjazd misyonarski.

Na onegdajszem zebraniu, oprócz referatów komisyi walki z katolicyzmem, rozpatrywano również sprawozdanie komisyi walki z protestantyzmem. Synod, zdaniem komisyi, zwrócił uwagę, że wśród prawosławnych karelów mieszkających w dyecezyi ołonieckiej i archangielskiej dużo osób przechodzi na protestantyzm. Ilość zmieniających wyznanie zwiększyła się zwłaszcza od 17 kwietnia 1905 r. To samo można zauważyć i w innych dyecezyach. W ryskiej np. w ciągu 2 lat przeszło na protestantyzm 8,000 osób, w finlandzkiej 1,500 i t. d.

Zdaniem komisyi, przyczyną takiego masowego przechodzenia na protestantyzm, jest zależność prawosławnych rolników od obywateli protestantów, oraz agitacya ze strony zarządzających, nauczycieli i t. d.

Duchowny Cypryan poświęcił cały referat sprawom rosyjskich karelów którzy, według referenta, są tylko nominalnie prawosławnymi, a języka rosyjskiego nie znają, nabożeństwa nie rozumieją i są pozbawieni urzędników, którzy, zdaniem referenta mogliby podtrzymać i zachować wpływ rosyjski. Z chwilą wydania manifestu o tolerancyi, rozpoczęli wśród nich agitacyę finlandczycy, którzy zaczęli ich oświecać. Karelowie zaczęli przechodzić na protestantyzm i sympatye ich przechyliły się na stronę Finlandyi.

Komisya, rozpatrzywszy referat duchownego Cypryana, postanowiła przeciwdziałać wpływom Finlandyi i w tym celu zaproponowała utworzenie pogranicznych misyi i podniesienie pensyi nauczycielom i duchownym. Zjazd zgodził się z opinią komisyi. Jeden duchowny z gub. czernihowskiej wystąpił przeciwko przyłączeniu prawosławnych karelów do dyecezyi finlandzkiej, twierdząc, że to grozi niebezpieczeństwem dla prawosławnych. Skworcow odparł na to, że nie należy się tego obawiać, ponieważ rosyjska polityka dąży do zrusyfikowania Finlandyi i karelowie w Finlandyi pozostaną rosyjskiemi.

Następnie rozpatrzono sprawozdanie komisyi o sztundo-baptystach. Sekta ta rozpowszechniła się po całej Rosyi. Jest ona zdaniem komisyi bardzo postępowa i sprzyja jawnie esdekom. Sztundo-baptyści byli między powstańcami — Kronsztadzie i Sewastopolu.

Zjazd w sprawie tej sekty postanowił:

1) urządzać poza nabożeństwem pogadanki ze śpiewami psalmów; 2) organizować kółka religijno-filozoficzne; 3) wydać komentarze do języka, używanego w nabożeństwie; 4) starać się, aby przesiedleńcom, jadącym na Syberyę, towarzyszyli duchowni; 5) starać się o zakaz urządzania przedstawień i koncertów w przeddzień świąt; 6) misyonarze winni bywać na zebraniach szt.-baptystów celem prowadzenia na nich dysput.

— W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie członków zjazdu misyonarskiego pod przewodnictwem ep. Antoniusza.

Na wniosek komisyi organizacyjnej zjazd postanowił naznaczyć misyonarzom emeryturę po 20 latach służby i zorganizować misyę wśród żydów, ce-

lem ich nawracania. Dyskusyę wywołuje kwestya działalności misyonarzy wśród wojska. Komisya proponuje zjazdowi wszcząć starania, aby w czterech okręgach wojennych kijowskim, odeskim, kaukaskim i turkestańskim było 4-ch misyonarzy, których działalność misyjna obejmowałaby tylko wojsko; aby w wigilię świąt w klubach oficerskich i koszarach zamiast przedstawień teatralnych, koncertów etc., urządzane były odczyty religijne; aby duchowni pułkowi korzystali z większej samodzielności i nie byli zależni od dowódców pułków. Komisya radzi zwrócić uwagę specyalną na biblioteki żołnierskie i oficerskie. Zjazd postanawia wszcząć starania o dokonanie rewizyi z udziałem duchownych bibliotek dla żołnierzy i usunięciu z nich wszystkich książek i broszur, które mogłyby przynieść szkodę prawosławiu.

Na wniosek jednego z członków zjazd postanawia poczynić starania, aby podczas procesyi żołnierze zdejmowali czapki, aby byli uwalniani od zajęć w wigilie świąt, aby wprowadzony był nadzór nad zachowywaniem przez żołnierzy postu i aby w wojsku wprowadzone zostało kuratoryum trzeźwości.

Wniosek duch. Kallistowa (z Warszawy), dotyczący wprowadzenia wojskowych misyonarzy w warszawskim okręgu wojennym zostaje przez zjazd przyjęty. Następnie zjazd wyraża życzenie, aby w szkołach wojskowych zwracano większą uwagę na religijne wychowanie, zaznaczając, iż środowisko oficerów wymaga usilnej kuracyi.

Na porządku dziennym kwestya udziału misyonarzy w organizacyach patryotycznych, jak „związek narodu rosyjskiego" i partye monarchiczne. Komisya organizacyjna, wychodząc z tego założenia, że „pasterzom cerkwi w ich religijno-oświatowej działalności może być okazywana pomoc przez stowarzyszenia patryotyczne i partye", jest zdania, iż należy prosić synod, aby zalecił duchownym i misyonarzom po wykorzystaniu zwykłych środków, jakie są w rozporządzeniu kościoła prawosławnego, zwracać się o pomoc do stowarzyszeń patryotycznych i partyi. Wniosek komisyi poddany został pod głosowanie, lecz głosowanie nie dało żadnego rezultatu. Kilka osób prosi o głos.

Duch. Potiechin (mis. kijowski) twierdzi, iż zwracanie się o pomoc do związków patryotycznych i partyi nie powinno być obowiązkowem. „Kto chce niech pomaga. Jeśli poweźmiem taką uchwałę, to czyż ona nie będzie obowiązywać misyonarzy i duchownych, aby koniecznie byli członkami „związku narodu rosyjskiego".

Ep. Antoniusz: Dlaczego?

Głosy: Prawda.

Duch. Potiechin: „Gdyby te związki i partye miały charakter głównie religijny, to byłaby rzecz inna".

Głosy: Racya.

M. Kalniew. (Misyonarz z ep. chersońskiej): „Jak wiemy, nam proponują związki i partye o charakterze — politycznym. Udział w nich wprowadzi nas w inną sferę, zmusi i nas do zajęcia się polityką, a gdy misyonarz stanie się politykiem — trzeba nad nim krzyżyk postawić.

Głosy: Prawda.

M. Kalniew: „Związki te i partye umieszczają na swym sztandarze dewizyę: „prawosławie, samowładztwo i narodowość". Lecz powiedźcie panowie, dlaczego my, sympatyzując z nimi, nie chcemy do nich należeć? Dlaczego i duchowieństwo odsunęło się od tych partyi i związków? Oni zaczęli nam grozić, oni wywarli pewną presyę nawet na synod, synod zaleca duchowieństwu udział w partyach patryotycznych, a my pomimo to nie bierzem w nich udziału. Czem to objaśnić? A tem, że tam niema istotnej obrony prawosławia, a na pierwszym planie jest polityka. A my powinniśmy się obawiać wciągnięcia do polityki, bo inaczej wszyscy pogryziemy się. A więc powiedźcie mnie, do jakiej partyi powinienem się zapisać?".

Głosy. Do wszystkich. (śmiech).

Głosy z lewej strony: „prosimy mówić... Niech pan kontynuje...

M. Kalniew wskazując na to, iż „związek narodu ros." wydał świętokradzką książkę, zaznacza, iż tylko wtedy można było korzystać z usług związków i partyi, gdyby one miały charakter jedynie religijny. Lecz dopóki one będą się zajmować polityką, dopóty musimy zrzec się ich pomocy.

Głosy. Prawda.

Ep. Antoniusz mówi o związku nar. ros." o jego wpływie i znaczeniu na Wołyniu, gdzie prezesami oddziałów są w przeważnej liczbie duchowni „Myśmy posłali znak związku nar. ros. — mówi episkop — trzem metropolitom, ep. chersońskiemu i oni znak przyjęli". Co się zaś tyczy broszury heretyckiej, wydanej przez związek narodu rosyjskiego, to było to dziełem wypadku.

Wniosek komisyi oddany zostaje powtórnie pod głosowanie i przyjęty większością głosów.

W sprawie walki z islamizmem w episkopiach, przylegających do kazańskiej i turkestańskiej, komisya jest zdania, iż należy przedsięwziąć energiczne środki przeciw propagandzie mahometańskiej. „Propaganda ta wzmogła się — zdaniem komisyi — od czasu ogłoszenia wolności wyznania". W sprawozdaniu komisyi zaznaczono, iż każda osada tatarska ma swoją szkołę, a prawosławni mają szkół niewiele. Stawiano też zarzut ministerstwu oświaty o iż więcej dba o otwieranie szkół tatarskich, niż prawosławna misyonarskich, a gdy tylko która z tych szkół zostanie zamknięta, ministerstwo otwiera nową. Zjazd postanowił prosić rząd, aby wolność wyznań nie była ze szkodą kościoła prawosławnego, aby ministerstwo otwierało głównie szkoły rosyjskie, aby pozwolono na zwołanie zjazdu w Kazaniu dla omówienia kwestyi walki z islamizmem, oraz prosić synod, aby zwrócił uwagę na to, iż administracya kraju turkestańskiego nie jest usposobiona do okazywania pomocy misyonarzom, motywując brak poparcia chęcią utrzymania spokoju w kraju.

Następnie zjazd rozpatrzył sprawozdanie komisyi do spraw „jedinowierców" i postanowił wziąć starania o mianowanie jednego episkopa „jedinowierczego" na całą Rosyę.

W sprawie wyznaniowej polityki państwa i stosunku państwa do kościoła prawosławnego zjazd powziął następujące uchwały:

1) Kościół prawosławny w Rosyi powinien być źródłem siły duchowej. Państwo powinno uważać za swój główny obowiązek stworzenie kościołowi praw. możności materyalnej dla osiągnięcia swych celów.

2) Konieczną jest rzeczą uznać, iż Ukaz z d. 17 kwietnia 1905, chociaż nie obniża stanowiska kościoła prawosławnego, lecz wprowadzenie w życie tego ukazu zmniejszyło znaczenie kościoła prawosławnego.

3) Państwo powinno ochraniać kościół prawosławny od ucisku, na nim ciążącego.

4) Zwrócić się przez synod z prośbą do Najjaśniejszego Pana, aby wniesiony do Dumy Państwowej projekt prawa w sprawie wyznań został cofnięty i przekazany synodowi, a następnie otrzymał sankcyę monarszą.

5) Prosić rząd rosyjski, aby był prawosławnym rządem.

6) Wobec tego, iż w Dumie mogą się znaleźć ludzie, obojętni na kwestye religii, niechrześcijanie, inowiercy, to wszystkie projekty praw, dotyczące spraw religijnych nie powinny być rozpatrywane przez instytucye prawodawcze, a po rozpatrzeniu przez synod zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana.

7) Niemając zupełnie na myśli odłączenia kościoła od państwa synod powinien jednak poczynić starania u Najjaśniejszego Pana o uwolnienie rosyan od nieodpowiadających ich naturze instytucyi prawodawczych, takie instytucye bowiem nie mogą posiadać władzy prawodawstwa kościelnego.

— Zjazd postanowił wszcząć starania u synodu, aby zwrócił się on do Najjaśniejszego Pana z prośbą o przedsięwzięcie najenergiczniejszych środków przeciw prasie i pornografii.

KRONIKA.

— **Wycieczka P. T. G.** Zapowiedziana na niedzielę wycieczka, zorganizowana przez sekcyę wioślarską odbędzie się. O godzinie 8-ej zrana obecni na przystani będą fotografowani, o godzinie 9-ej zaś odejdą pierwsze łodzie i co pół godziny kursować będą między przystanią a miejscem wycieczki do g. 12 ej. Dla uprzyjemnienia czasu uczestnikom wycieczki komisya wycieczkowa obmyśliła cały szereg rozrywek, prócz tych, o których komunikowaliśmy w onegdajszym numerze. Powrót z wycieczki odbywać się będzie w godzinach dowolnych, gdyż łodzie znów co pół godziny kursować będą, odwożąc uczestników wycieczki do miasta.

— **Lustracya studni artezyjskich.** Wczoraj gen.-gubernator W. Suchomlinow oglądał gotowe już i jeszcze niedowiercone studnie artezyjskie na Padole. Towarzyszył mu zarządzający wodociągów inż. T. Essen, juryskonsult Margolin i policmajster Martynow. Chociaż jeszcze nie wszystkie studnie zostały wywiercone, jednak gotowe już studnie dają tyle wody, że można by już było całe miasto obsłużyć wodą artezyjską gdyby zaprzestano polewania ulic.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Prezydent miasta zwołał na dz. 28 lipca r. b. nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, które zostanie poświęcone rozpatrzeniu spraw: brukowych, kanalizacyjnej i obchodu 1,000-letniego jubileuszu Czernihowa.

— **Przeniesienie szkoły.** Na posiedzeniu komisyi szkolnej została rozpatrzona sprawa przeniesienia jednej ze szkół miejskich do nowego lokalu w kamienicy radnego miejskiego, p. Jakubowskiego. Za nowy lokal miasto ma płacić 2,400 rb. komornego, wówczas kiedy w dawnym lokalu komorne wynosiło 750 rb. rocznie. Większością 4 głosów przeciw 2 komisya wypowiedziała się za przeniesieniem szkoły.

— **W sprawie linii „Bachmacz—Odesa".** Budowa rzeczonej linii powierzona została inżynierowi Timofiejewu Riasowskiemu, który budował kolej „Bołogoje—Siedlce". Pomocnikiem jego ma być p. Nikołajew, prowadzący budowę linii „Konotop—Nawla". Biuro znajdować się będzie w Kijowie na placu Mikołajowskim. W dn. 1 sierpnia rozpoczną inżynierowie badania techniczne, celem wypracowania detalicznego projektu.

— **Powrót general-gubernatora.** Wczoraj powrócił z Białej Cerkwi dowodzący wojsk kijowskiego okręgu wojennego, gen.-kawaleryi W. Suchomlinow.

— **Wyjazd gubernatora.** Jutro wyjeżdża na 6-tygodniowy urlop gubernator kijowski, P. hr. Ignatjew. Zastępować go będzie wicegubernator Czychaczew.

— **Kara administracyjna.** Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia gen.-gubernatora z dn. 24 lipca 1906 r. 10 włościan z gub. kijowskiej, 7 z podolskiej i 11 z wołyńskiej skazanych zostało na 3 miesiące więzienia za rozruchy rolne.

— **Złagodzenie kary.** 8 osobom, skazanym na karę śmierci za napad zbrojny we wsi. Bogorodziczne, oraz 3 osobom, skazanym też na karę śmierci za napaść na kozaka we wsi Jakowlewki, dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, W. Suchomlinow, zamienił karę śmierci na roboty ciężkie.

OSOBISTE.

Wczoraj wyjechał do Berdyczowa general-gubernator kraju stepowego, generał-porucznik E. Szmidt.

— PRZENIESIENIE DO WIĘZIENIA. Były poseł do 2-ej Dumy, I. Kirijenko, przeniesiony został z więzienia etapowego do łukjanowieckiego.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy, na rozkaz żandarmeryi, policya, po bezowocnej rewizyi w mieszkaniu przy ul. Nazarjowskiej Nr 21, zaaresztowała 21-letnią Natalię Kaszelinną.

— UJĘCIE PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała onegdaj podejrzanego osobnika, który podał jakieś zmyślone nazwisko. W walizce jego znaleziono haftowany złotem mundur cywilny, znaczek uniwersytecki i cudzy pasport. Podczas badania daktyloskopicznego stwierdzono, że aresztowany jest zbrodniarzem Mikołajem Moskalenką.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr. 12 przy ul. Puszkińskiej otruł się karbolem buchalter kijowskiego T-wa kredytowego, 25-letni Zygmunt Samborski. Zmarły pozostawił pod adresem swej matki paczkę z listami i kwitami lombardowymi na zastawione za 860 rb. kosztowności, należące do wychowawczyni zmarłego, właścicielki domu p. J. Filipowiczowej.

— NAPAŚĆ. Onegdaj w nocy na ul. Zagorodnej stróż Andrzej Sytało i odźwierny jednego z domów napadli na strażaka Onufrego Marusiaka, zbili go i zabrali mu pieniądze.

KRONIKA POLSKA.

— **Kursa rolniczo-przemysłowe.** Rada opiekuńcza szkoły handlowej włocławskiej otrzymała zawiadomienie urzędowe, iż władze pozwoliły na otwarcie przy szkole oddziału z kierunkiem przemysłowo-rolniczym, skutkiem czego rozpoczęła przyjmowanie podań od kandydatów.

Od dnia 1 września r. b. otwarty będzie oddział przy klasie V-ej, czyli kurs pierwszy. Kandydat powinien przedstawić dowód z ukończonych 4-ch klas, lub też poddać się specyalnemu egzaminowi.

Oprócz przedmiotów specyalnych, wykładane będą także i przedmioty ogólno-kształcące.

Uczniowie na kursach rolniczych podlegać będą i pod względem formy i pod względem regulaminu tym samym przepisom, co i uczniowie kursów handlowych. Opłata szkolna, jak i na kursach handlowych — 120 rb. rocznie.

Informacye szczegółowe, dotyczące programu, planu, zakresu i t. p., udziela kancelarya szkoły handlowej w środy i soboty od godz. 10-ej do 12-ej rano.

— **Incognito.** „Głos Płocki" otrzymuje od jednego z rosyan, który powrócił z Kołobrzegu, wiadomość o pustkach panujących w tym pruskim badzie.

Na liście kuracyuszów nazwisk polskich niema zupełnie — natomiast informatorowi wskazano podobno trzy rodziny polskie, które bawią pod... przybranemi cudzoziemskiemi nazwiskami. Czy to możliwe?...

— **Wycieczka do Londynu.** Po uprzednim porozumieniu się z p. wicekonsulem angielskim Stow. Kupców Polskich organizuje w końcu sierpnia wycieczkę zbiorową do Londynu. Ze względu na obecną wystawę francusko-angielską i na projektowane narady z przedstawicielami angielskiego przemysłu i handlu, wycieczka ta przedstawia duże korzyści i zapowiada się wielce interesująco. Stow. Kupców Polskich stara się o wszelkie możliwe ulgi: paszportowe, kolejowe, oraz na miejscu w Londynie.

Uprasza się o jaknajwcześniejsze zgłaszanie ze względu na potrzebę ustalenia ogólnej liczby uczestników. Wszelkich objaśnień udziela kancelarya Stowarzyszenia (Szkolna 10, telef. 6—36), oraz sekretarz Z. Muśnicki (Królewska 29a, telef. 5—56).

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 3-go do dnia 24 lipca wpłynęły ofiary następujące: Pp. Karolina Jaroszyńska nadesłała z Karlsbadu za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego" zamiast wieńca na grób ś. p. Elżbiety z Grabowskich hr. Colonna-Czosnowskiej 25 rb. i zamiast wieńca na grób ś. p. Ernestyny z Rzewuskich Meloniewskiej 25 rb. — K. K. 1 rb. — N. N. na ołtarz ś-go Antoniego 10 rb., na ołtarz Matki Boskiej 5 rb., razem 15 rb. — B. W. obraz Najświętszej Panny i obraz Chrystusa Pana, a także na budowę kościoła 25 rb. i na światło przed obrazami 25 rb. — W. Piotrowska para kolczyków ametystowych. — Leon Rodziewicz 2 rb. — Marya Lenczowska 5 rb. — Sabina Dynowska 2 rb. — Zofia Kołb-Sielecka obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na intencyę chorej córki. — Razem z poprzedniemi ofiarami 463,486 rb. 58 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Katastrofa z automobilem.

W pobliżu San Francisco zdarzyła się katastrofa z automobilem, w której 5 osób postradało życie. Z ośmiu osób, jadących samochodem, trzy osoby na miejscu zostało zabitych, dwie skonały w kilka minut po wypadku. Są to: pani Mac-Cormik, córka jej 18-letnia Klara, pani Ira O'Brien z córką dorosłą i małem dzieckiem. Dwie pozostałe osoby odniosły rany. Samochodem kierowała młoda pani Estela Mac-Cormik i podczas bardzo szybkiego zjeżdżania z góry oba hamulce pękły. Samochód, uderzywszy się przedniem kołem o skałę, runął w przepaść.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wywiad u Stołypina.

Petersburg. — „Now. Wremia" zamieszcza wywiad Stead'a u Stołypina.

Stołypin. „Rewolucya umarła, ożyć może tylko wtedy, gdy popełnimy jaki błąd.

Stead. Jeśli tak, to czas by było wyrzec się stanów wojennych, wyroków śmierci, zesłań.

Stołypin. Sądząc z gazet angielskich, to my rzeczywiście tylko zsyłamy, karzemy na śmierć. Lecz tak nie jest. Te pewne zarządzenia, niezgodne ze zwykłym stanem rzeczy, zostały wywołane koniecznością. Zmienią się one jednocześnie ze zmianą warunków. Ciągle niepodobna rządzić przy pomocy wyjątkowych środków". Dalej Stołypin wyraził nadzieję, że za dwa miesiące stan wojenny zostanie zniesiony w Odesie, przed Bożem Narodzeniem w Królestwie Polskiem i w kraju Nadbałtyckim, pozostanie tylko na Kaukazie. Stołypin oburza się na wszelkie okrucieństwa. Cztery lata temu nie przypuszczał nawet, że będzie brał udział w systemie rządu, stosującym kary śmierci, lecz konieczność ignoruje prawo. Gdyby niezwłocznie zniesiono karę śmierci, nie udałoby się uratować żadnego z urzędników, zajmujących wyższe stanowiska w państwie. Zapewnienia rewolucyonistów, iż codziennie wykonywanych jest 15 wyroków śmierci, nie są zgodne z prawdą. Stołypin zaznacza, iż nie rozporządza ścisłemi cyframi, lecz bardziej prawdopodobną cyfrą jest 15 wyroków na miesiąc. Nieprawdą też jest, jakoby kary śmierci miały ustać dopiero wtedy, gdy wszyscy rewolucyoniści wpadną w ręce władzy. „Zsyłamy — mówił Stołypin — codziennie koło 200, ogółem zesłano 14,000, zbiegło 2,000, pozostało więc w naszych rękach 12,000". W końcu Stołypin wskazał na uspokojenie w kraju, co zawdzięczać należy reformom agrarnym. A i młodzież też uspokoiła się i zabrała się do pracy.

Makarow o amnestyi.

Petersburg. — W rozmowie ze Steadem, wiceminister spraw wewnętrznych, Makarow, mówiąc o amnestyi, zaznaczył, iż należy koniecznie liczyć się z kontr-rewolucyą. Ogłoszenie amnestyi będzie wytłómaczone słabością rządu.

„Now. Wr." o zjeździe misyonarskim.

Petersburg. — „Now. Wrem." ostry artykuł o zjeździe misyonarskim kończy temi słowy: „Kierownicy zjazdu stanęli na drodze nienawiści i nietolerancyi".

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Szach zastawił swe kosztowności w Banku rosyjskim za pół miliona rubli. Pieniądze te przeznacza na walkę z rewolucyonistami.

Prasa rosyjska o sejmie finlandzkim.

Petersburg. — „Rossija" upomina sejm za niewysłuchanie z uwagą napomnienia danego z wysokości tronu. Sejm powinien wiedzieć, iż ci, którzy udawali się do Wyborga i fabrykowali bomby, nie obronią sejmu od oburzenia rosyan, którzy przypuszczają, że Rosya zawojowała Finlandyę, a nie na odwrót.

„Now. Wrem." pisze: „Talman w swem przemówieniu groził Rosyi. Sejm uchyla się od odpowiedzi na wezwanie Najwyższe do solidarności z Rosyą.

„Swiet": „Swinhuwud ośmielił się nazwać rozkaz Najwyższy o nowym porządku referowania spraw finlandzkich bezprawnym — jest to czelność niesłychana. Sejm obraża naród rosyjski, mamy nadzieję, że rząd nie puści płazem tego zuchwałego wystąpienia.

Turcya a Persya.

Petersburg.—Z Taurisu donoszą: „Losy Turcyi i Persyi są razem związane. Wojsko tureckie zajmuje Salmas, wojsko szacha nie decyduje się zbliżyć do Taurisu."

Sytuacya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż z sułtanem zdarzają się częste wypadki omdlenia. Istnieje obawa o jego życie: komitetowi młodotureckiemu przysięgło na wierność 3,000 rekrutów. Krążą pogłoski, iż przybyły z Salonik krążownik trzymany jest w pogotowiu na wypadek, gdyby sułtan chciał uciekać. W niektórych garnizonach znów daje się zauważyć wrzenie.

Młodoturcy wydali rozkaz, aby urzędnicy, pod groźbą usunięcia, zwracali się ze wszystkiem do komitetu, a nie do Ildiz-Kiosku.

Komitet zarządził pościg za zbiegłym Izzet baszą i kazał dostawić go żywym lub umarłym. Młodoturcy przedsięwzięli środki na wypadek śmierci sułtana, obawiając się, aby blizko niego stojące osoby nie rozgrabiły kosztowności.

Z Taurisu donoszą, iż w mieście odbywają się mityngi i pochody z chorągwiami, z duchowieństwem na czele. Przybyli młodoturcy wzywają naród do zjednoczenia się pod ochroną konstytucyi.

Wszyscy redaktorzy i wydawcy gazet zostali pociągnięci do złożenia przysięgi na wierność konstytucyi.

Dyplomaci twierdzą, iż konstytucya będzie trwała, albowiem złamanie przez sułtana przysięgi na koran, uwalnia wszystkich poddanych od uznawania jego władzy, iż sułtan uważany jest za obalonego z tronu.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż ambasador angielski oświadczył sułtanowi, i Anglia bardzo jest zadowolona z ostatnich dokonanych przekształceń, i wstrzyma się od wystąpień w kwestyi macedońskiej.

Z Czarnogórza.

Petersburg. — Z Cetynii donoszą, iż książe Czarnogórza zrzeka się tronu.

Różne.

Petersburg.—Dziś zostanie ogłoszony urzędowy komunikat o stosunku Rosyi do wypadków w Turcyi.

Petersburg. — Kontradmirał Szczetinskij za zniewagę słowem i czynem konduktora tramwaju został skazany przez sędziego pokoju na dwa miesiące aresztu bez zmiany na karę pieniężną.

Petersburg. — Przybyli tu profesorowie uniwersytetu odeskiego, usunięci od wykładów przez generał-gubernatora odeskiego. W ich sprawie poseł Pergament był u wiceministra Makarowa. Rezultat wizyty niewiadomy.

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa komunikuje, iż na przybyłym do Odesy w dn. 19 lipca z Jaffy statku skonstatowano podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę; chora, powracająca z Jerozolimy, pielgrzymkę umieszczono w osobnym baraku odeskiej morskiej stacyi lekarsko - nadzorczej. Wszyscy pasażerowie i załoga statku podlegają trzydniowej kwarantannie; statek wraz z ładunkiem poddano dezynfekcyi. Chora ma się już zupełnie dobrze.

Petersburg. — Główny zarząd rolnictwa po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, zezwolił na zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu leśników w sierpniu 1908 r. w Tulie.

Petersburg. — Najjaśniejszemu Panu miał zaszczyt przedstawić się ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Zinowjew.

Petersburg. — Pomocnik zarządzającego ziemskim wydziałem ministerstwa spraw wewnętrznych, Stefanowicz, delegowany został do gub. kowieńskiej i mohylowskiej dla przeprowadzenia rewizyi instytucyi włościańskich. W tym samym celu do gub. lubelskiej, suwalskiej i radomskiej delegowany został członek komisyi do spraw włościańskich gubernii Królestwa Polskiego, Kuprejanow.

Petersburg. — Nastąpiła między ministrem spraw zagr. i japońskim agentem dyplomatycznym wymiana not w sprawie rozgraniczenia japońskich i rosyjskich posiadłości na Sachalinie. W myśl drugiego dodatkowego artykułu traktatu w Portsmouth, noty te potwierdzają akty i mapy rozgraniczenia, ułożone przez specyalną komisyę mieszaną. Komisya oznaczyła linię demarkacyjną. Taka sama wymiana not miała nastąpić dziś w Tokio.

Kaługa. — Wykryto drukarnię komitetu robotniczej partyi esdeków. Zaaresztowano 3 osoby.

Symferopol. — Na st. „Bachczysaraj" wybuchł pożar, który zniszczył pakhaus i dużo towarów.

Petersburg — Komisya przeciwdżumowa podaje do wiadomości: w Astrachaniu w dn. 24 lipca zachorowało na cholerę 22 i umarło 4 osoby, w gubernii zachorowało 10 i umarło 5 osób. Ogółem od początku epidemii zanotowano 105 wypadków, z tych 40 śmiertelnych. W Carycynie w dn. 21 lipca zachorowało 17, umarło 10 osób, ogółem od początku epidemii zachorowało 113, umarło 65 osób. W Saratowie zachorowało 13, umarło 2 osoby; w pow. carycyńskim zachorowało 8 i umarło 3 osoby.

Petersburg —Przy wydziale ziemskim zaprowadzono egzaminy dla osób, pragnących zająć stanowiska komisarzy włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego.

Kurator przytułków dziecinnych im. Cesarzowej Maryi Teodorówny, Sokołowskij, mianowany został kuratorem charkowskiego okręgu szkolnego.

Prezes lubelskiego sądu okręgowego Kudryn, mianowany został prezesem sądu petersburskiego.

Zarządzający wydziałem mierniczym senator Czaplin wyjechał do niektórych gubernii na rewizyę mierniczych sekcyi komisyi rolnych.

Astrachań. — W więzieniu miejscowem więzień kryminalny zabił starszego dozorcę więziennego. Inny dozorca strzelając z rewolweru ranił dwóch więźniów.

Opoczka. — W nocy na dz. 23 b. m. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął doszczętnie we wsi Michajłowskoje dom, w którym mieszkał Puszkin.

Ufa. — Wskutek stałych deszczów wezbrała, w pow. złatoustowskim, rzeka Aja. Powódź zniszczyła kilka tysięcy dziesięcin łąk. Straty znaczne.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje: 23 lipca w Saratowie zachorowało 4 i zmarło 3 osoby; w Carycynie zachorowało 13, zmarło 11 osób; w Kamyszynie zachorował i zmarł 1 człowiek; w pow. carycyńskim zachorowało 8, zmarło 3 osoby; w pow. bałaszowskim zachorował i zmarł 1 człowiek; w Samarze zanotowano dn. 21 b. m. jeden wypadek śmiertelny cholery; w Kazaniu dn. 23-go b. m. zauważono dwa zasłabnięcia o symptomatach cholery.

Konstantynopol. — W nocy aresztowano ministrów spraw wewn. i marynarki, generała Zeki-Ryzę, szambelana Rahiba, astrologa sułtana Ebu-Lude. Aresztowania przypisują naciskowi ze strony komitetu młodotureckiego. Wielkim wezyrem został mianowany Kiamil-basza, były minister bez teki. Komitet młodoturecki wystawił kandydaturę na wielkiego wezyra ministra oświaty Chaki-beja, lub macedońskiego gen.-gubernatora Ilmi-baszę.

Konstantynopol. — Do składu gabinetu, uformowanego przez Kiamil baszę, weszli: Hassan-Fehmy basza, jako minister sprawiedliwości; Tevfik - basza, jako minister spr. zagr.; wali Sivasu, Réchid Akif basza, jako minister spraw wewnętrznych; wice-admirał, Arif-basza, jako minister marynarki; wali Tripolisu, Redżeb-basza, jako minister wojny; b. pomocnik sekretarza stanu wielkiego wezyryatu, jako prezydent rady stanu; młodoturek, Ehrem-bey, jako minister *evkafs'ów* (fundacyi religijnych); doradca prawny Wielkiej porty, ormianin Gawryił Noradunian, jako minister handlu i robót publicznych; członek rady stanu, grek, Mauro-Cordato, jako minister rolnictwa; Zia-basza, jako minister skarbu Hakki-bey, jako minister oświaty, Ziver-basza, jako minister policyi. Lista nowych ministrów przedstawiona została do sankcyi sułtana.

Konstantynopol — Według wiadomości, otrzymanych z konsulatów w Salonikach, do chwili obecnej złożyło broń 50 band bulgarskich, 18 greckich i 4 serbskie.

Konstantynopol. — Pisma wszystkie z radością spotkały mianowanie nowego gabinetu. Komitet młodoturków ogłosił odezwę, w której wyraża zaufanie nowemu składowi ministerstwa i nawołuje do posłuchu względem rządu, który obowiązany jest utrzymywać porządek. Minister sprawiedliwości również ogłosił odezwę żądając niewtrącania się do spraw policyjnych i nierozprawiania się naprędce z dotychczasowymi dostojnikami.

Konstantynopol.—Kiamil-basza otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, przyczem zostało ogłoszone, że szeik-ul-islam, który podał się do dymisyi, pozostaje na stanowisku. Wszyscy ministrowie, nie wyłączając wojny i marynarki, mianowani zostają przez wielkiego wezyra. W ten sposób zrobiono ustępstwo młodoturkom. Lista ministrów będzie ogłoszona jutro.

Poseł angielski, sir Lowter, wręczył listy wierzytelne sułtanowi i złożył wizytę wielkiemu wezyrowi.

Konstantynopol. — Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej konferował w redakcyi dziennika tureckiego „Serveti-Fenun" z członkami miejscowego komitetu młodotureckiego „Zjednoczenie i postęp". Na zapytanie korespondenta w imieniu komitetu odpowiadał wydawca wspomnianego dziennika, Isan-bey. Korespondent podaje dosłownie to, co powiedział Isan-bey, czyniąc go odpowiedzialnym za wyrażone poglądy. Isan-bey powiedział: „Komitet dąży do ustanowienia silnego rządu i podtrzymuje pokojowe stosunki z innymi narodami. Komitet nie dziwi się temu, iż Europa nie może odrazu uwierzyć w odrodzenie Turcyi, miała bowiem dotychczas do czynienia nie z państwem tureckiem, lecz z osobistą władzą sułtana. Młoda Turcya wstąpiła na drogę reform i przeprowadzi sama reformy w Macedonii, zachowując zupełną równość pomiędzy poszczególnemi narodowościami i zupełną wolność. Europa przekona się wkrótce, jak bezpodstawne było jej niedowierzanie i nie będzie mogła odmówić szacunku narodowi, który będzie miał pełne prawo go żądać. Dewizą naszą jest wolność, równość i braterstwo. Nowy gabinet stanie na trwałych podstawach. Wierzymy w to, iż Kiamil przeprowadzi konstytucyę. Żadnych żądań obecnie nie będziemy stawiać Europie, w przyszłości zaś ona sama wyciągnie ku nam rękę. Silni jesteśmy i w swej oczyźnie przeprowadzimy wszystko, co potrzeba".

Konstantynopol. — Selamlik odbył się przy licznie zgromadzonej publiczności. Publiczność stała za szeregami wojska. Naród i wojsko owacyjnie witali sułtana. Specyalny kiosk był urządzony dla ciała dyplomatycznego. Po selamliku sułtan udzielił dyplomatom audyencyi.

Donaueschingen.—Olbrzymi pożar zniszczył prawie całe miasto; 400 rodzin pozostało bez dachu. W ogniu zginęło mnóstwo bydła i ruchomości.

Teheran. — Szach pozwolił b. redaktorowi gazety liberalnej „Peday-Satem" wznowić wydawnictwo tej gazety.

Wiedeń. — Do „Cor. Bur." donoszą z Konstantynopola, że walowie kilku wilajetów otrzymali dymisyę.

Kopenhaga. — Otrzymano wiadomość, że przewódca grenlandzkiej ekspedycyi Ericksen uniesiony został na bryle lodu i zmarł z głodu.

Belgrad. — Skupczyna przystąpiła do rozpatrywania traktatu handlowego z Austryą.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Z polecenia sułtana przybyli do przebywających w Konstantynopolu książąt greckich, minister spraw zagranicznych i mistrz ceremonii i oświadczyli im, iż sułtan nie może ich przyjąć z powodu kryzysu ministerskiego, lecz będzie bardzo rad, gdy go kiedyindziej odwiedzą. Książęta greccy wyjechali z Konstantynopola".

Giełda.

Petersburg, 25 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.10
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.60
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.81
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77½
5% pożyczka prem. 1864 r.	366½
„ „ 1866 r.	261¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	224
4% obl. prem. Szlach. Banku	74¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% „ „	81½.83
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „ „	74.76
5% „ Bakińsk. „	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76¾
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	76⅛.77⅛
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	78½
4½ „ Donsk.	76¾.77¼
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	77¾
4½ „ Moskiewsk. „	80½
4½ „ Niz.-Samar. „	77⅛.78½
4½ „ Połtawsk. „	76⅞.78
4½ „ Tulsk. „	78¼
4½ „ Charkowsk. „	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	80
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	240.245
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
„ Poł.-Wschod. kolei	88½
„ Wołżsko-Kamsk. b.	713—718
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	316
Akcye Ros. Chińsk.	173.175
„ Ros. Handl. Przemysł.	273
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	328
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	372.374
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	—.—
„ Besarabsko-Tauryck	490.493
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	485
„ Moskiewsk. „	—
„ Nizegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	429.434
„ Petersb.-Tulsk. „	318.323
„ Charkowsk. „	282
„ Bakińsk. T-a Naftow.	348
„ Kaspijsk. T-wa	3900
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.140
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye „ Hartman.	201.203
„ Nikopol Mariupolsk.	59.60
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	104
„ Kołomieńsk. Fabryki	163
„ Putiłowsk.	83½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146.148
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	169
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4½ Pożyczka 1905 r.	96½
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel"	45
„ Fabr. Malcewsk.	285
Nowa pożyczka 1906 r.	95½
5% świadectwa włościan.	88½—89
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95⅛

Usposobienie z walorami nieczynne z tendencyą do zniżki; z papierami dywidendowymi spokojne, w zapotrzebowaniu tylko akcye banku rosyjskiego i bakińskie; z premiówkami słabiej.

4)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

Cela Nr. 13.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

—:—:—

— Oblałem ją kwasem—tak—przyznaję! Ale zabierzcie mnie stąd.

Dyrektor wyprowadził Ballarda na korytarz, gdzie ten rzuciwszy się na ziemię, drżący czołgał się, jak śmiertelnie wystraszone zwierzę. Z pół godziny minęło zanim zdołał się uspokoić na tyle, by módz opowiedzieć o tem, co go spotkało.

Pokazało się że słyszał jakiś głos — przytłumiony, grobowy głos.

— I cóż ten głos mówił?

— Kwas — kwas — kwas! Oskarżał mnie, bo wszak kwasem ją zabiłem!

— Kwas?

— Tak, kwas! To jedno słowo gł s powtarzał kilka razy. Następnie mówił coś więcej, ale nie dosłyszałem wyraźnie co.

— No, to było wczoraj; a cóż dzisiaj głos mówił?

— To samo. Kwas—kwas—kwas, a potem—coś o kapeluszu n-r 8.

— O kapeluszu? Cóż to u diabła znaczy? O ile wiem, głosy sumienia nie zwykły o kapeluszach rozprawiać.

— On musiał zwaryować—zauważył jeden z dozorców.

— I ja tak sądzę. Coś mu się przysłyszało, i stracił zmysły z przerażenia.

Kapelusz n-r 8! Także coś!

V.

Piątego dnia dyrektor zaczął czuć się przygnębionym. Widocznem bowiem było że „Myśląca Maszyna“ kpi sobie z niego. Znana już znalazł strażnik pod oknem n-ru 13, płócienną szmatę z napisem: „Jeszcze tylko dwa dni“, trochę później zaś pół dolara w srebrze.

Tego było dyrektorowi za wiele. Wiedział przecie — z całą pewnością wiedział, iż więzień nie posiada drobnej monety; a dręczyły go przytem owe słowa o kwasie i kapeluszu n-r 8. Wprawdzie słyszał je tylko człowiek prawdopodobnie obłąkany, ale zbyt szybko mnożyły się nic na pozór nieznaczące, a jednak niezwykłe w więziennym trybie, zdarzenia, by to nie miało biednego dyrektora niepokoić.

Szóstego dnia otrzymał pocztówkę oznajmiającą mu przybycie d-ra Ransome i m-r Fielding'a na następny wieczór. Ci panowie mieli nadzieję spotkać się u niego z profesorem Van Dusen, jeśli ten nie uciekł jeszcze z więzienia.

„Jeśli jeszcze nie uciekł! A to dobre!“ Dyrektor zaśmiał się z oburzeniem.

Siódmego dnia popołudniu, przechodząc kurytarzem, zaglądnął przez kratę n-ru 13-go. Więzień leżał na łóżku i zdawał się być we śnie pogrążonym, cela zaś nic podejrzanego nie przedstawiała.

Wracając, zaglądnął powtórnie i wydało mu się, że śpiący blado i mizernie wygląda. Przywołał więc dozorcę.

— Czy wszystko w porządku w n-rze 13-ym? — spytał.

— Tak jest, panie dyrektorze, — odparł dozorca. — Chociaż muszę powiedzieć, że więzień prawie nic nie jadł na obiad.

Niedługo po siódmej przybył d-r Ransome i m-r Fielding i dyrektor przyjął ich z poczuciem sumiennie spełnionego obowiązku. Miał im właśnie pokazać płócienne liściki, gdy w tem wszedł strażnik.

— Proszę pana, — oznajmił, — łukowa lampa po mojej stronie podwórza nie chce się zaświecić.

— A bodajże to diabli wzięli — zaklął dyrektor. — Od kiedy ten człowiek tu jest, ciągle coś nadzwyczajnego się dzieje.

I poszedł do telefonu, by dać znać o wypadku elektrycznej centrali.

Tymczasem przyniesiono list, a d-r Ransome, spojrzawszy przypadkiem na adres, aż podskoczył z zadziwienia.

— Co ci jest? — spytał m-r Fielding.

Za całą odpowiedź, doktór podał mu list. Ten oglądnął go uważnie.

— Ot! zbieg okoliczności, — rzekł.— Nic innego być nie może.

Ósma dochodziła, gdy dyrektor powrócił do swojej kancelaryi z wiadomością, że elektrotechnicy już przybyli i zabrali się do roboty.

— A wielu ich tam jest? — spytał po chwili urzędnika pełniącego służbę przy zewnętrznej strażnicy, do której telefon miał w swojem biurze.

— Czterech? — Trzech robotników w bluzach i technik w tużurku i cylindrze? — Bardzo dobrze. Niechże nie wypuszczają więcej niż czterech ludzi.

— Musimy być bardzo ostrożnymi,— dodał zwracając się do swych gości, — zwłaszcza odkąd gościmy uczonych w swych murach. Ah! list — jak tylko go odczytam, opowiem panom. O wielki Cezarze! — urwał nagle i aż ust zapomniał zamknąć z wielkiego zdumienia.

— Co się stało? — spytał m-r Fielding.

— List ekspres z celi n-r 13, zaprosiny na kolacyę!

— Co? — zawołali obaj panowie razem.

Dyrektor siedział chwilę oszołomiony, poczem zawołał dozorcy.

— Biegnij do celi n-r 13 — rozkazał, — i przekonaj się czy więzień w niej jest. Dozorca wyszedł, m-r Fielding zaś list oglądał.

— Pismo profesora Van Dusen, to nie ulega żadnej wątpliwości— rzekł.— Znam je doskonale.

W tem zadzwonił dzwonek od telefonu z zewnętrznej bramy. Dyrektor podjął słuchawkę.

— Hallo! Dwóch reporterów, co? to niech wejdą.

Tu powrócił dozorca.

— Wszystko w porządku, — zameldował, — więzień leży na łóżku.

Westchnienie ulgi wyrwało się dyrektorowi.

— A co? wszak mówiłem, że nie mógł uciec. Kto tam? — ktoś bowiem w tej chwili do drzwi zapukał. — Aha! to pewnie owi reporterowie. Proszę ich wpuścić.

Drzwi się otworzyły i dwóch ludzi weszło

— Dobry wieczór panom, — rzekł jeden z nich, był to Hutchinson Hatsch, dobry znajomy dyrektora.

— No, — dodał drugi wyzywająco,— oto jestem!

„Panowie spojrzeli i — poznali Myślącą Maszynę“!

Zaległo na chwilę milczenie. I d-r Ransome i m-r Fielding niepomału byli zdumieni, ale nie wiele w porównaniu z dyrektorem, który czuł się poprostu sparaliżowanym.

— Jak — jak — jak pan to uczyniłeś? — wyjąkał nareszcie.

— Chodźcie panowie do celi, —rzekł profesor tym tonem rozdrażnionym, tak dobrze znanym jego kolegom.

Dyrektor, wciąż jeszcze osłupiały, machinalnie wstał i poprowadził swych gości.

— Poświeć pan! rozkazał profesor.

Światło latarni padło przez kratę na łóżko. Więzień zdawał się na niem leżeć, jak poprzednio. Widać było żółtą jego czupryny. Dozorca drżącemi rękami drzwi otworzył, i wszyscy weszli do celi.

— A teraz patrzcie! — rzekł profesor, i kopnął nogą dolne płyty stalowych podwoi. Dwie usunęło się na bok, trzecia zaś wypadła. Potem wlazł na łóżko, i wyjął bez trudności całą kratę z okna.

— A cóż to jest na łóżku? — spytał dyrektor, powoli odzyskując równowagę.

— Peruka. Odkryjcie to!

Dozorca ściągnął kołdrę; pod nią leżało ze trzydzieści łokci grubego sznura, sztylet, trzy pilniki, młotek para obcęgów, dziesięć łokci drutu i rewolwer.

— Skąd pan to wszystko wziąłeś?

— Zaprosiłem panów na kolacyę o pół do dziesiątej. Chodźcie więc, inaczej spóźnimy się.

VI.

Kolacya w mieszkaniu profesora Van Dusen przeszła w niecierpliwem milczeniu. Gośćmi byli d-r Ransome, m-r Fielding, dyrektor więzienia i Hutchinson Hatsch. Jedzenie podano punktualnie, co do minuty, tak jak to profesor przed tygodniem rozkazał, karczochy zaś smakowały doktorowi nadzwyczajnie. Nakoniec ostatnią potrawę spożyto, i oczy „Myślącej Maszyny“ ostrym zezem zwróciły się na kolegę.

— No i cóż? Czy mi teraz wierzysz? — spytał uczony zgryźliwie.

— Wierzę.

— I uznajesz, że eksperyment sumiennie przeprowadzonym został?

— Uznaję.

— Możebyś zechciał nam wytłómaczyć — zaczął m-r Fielding.

— Tak, tak! Opowiedz nam pan wszystko od początku! — zawołał dyrektor.

Profesor przetarł okulary, potoczył zezem dokoła i rozpoczął swoją historyę:

— A więc dałem się zamknąć w celi, jak panom wiadomo, nie mając nic na sobie oprócz koniecznego ubrania, i podjąłem się wyjść z niej w przeciągu tygodnia. Nigdy przedtem nie widziałem więzienia Chis-Cholm. Zanim mnie zamknięto, poprosiłem o proszek do zębów, o dwie dziesiątki i jedną piątkę, i o wyczyszczenie mi butów. Choćby mi nawet odmówiono, nie byłoby mi to przyczyniło wiele trudności. Zgodziliście się jednak na moje żądanie i ułatwiliście mi zadanie.

Wiedziałem naprzód, iż w celi nie znajdę nic, coby mi przydatnem było, w pierwszej więc chwili zdawałem się być bezradnym.

Pierwszej nocy spałem tylko, a w przerwach polowałem na szczury, i na tem to zajęciu przyłapał mię dozorca. Zrana o szóstej przyniósł mi śniadanie, i powiedział, że obiad dostanę o dwunastej, a kolacyę o szóstej wieczór.

Zrozumiałem, iż pozatem, pozostawią mnie w spokoju; zaraz się więc zabrałem do zbadania terenu i otoczenia. Jedno spojrzenie przez okienko wystarczyło, bym pojął, iż nie tędy leży droga do wolności. Nie chodziło bowiem o wydostanie się z celi, lecz z samego więzienia, a chociaż można było wprawdzie przeleźć przez mur, okalający podwórze, zabrałoby to jednak zbyt wiele czasu. Plan ten więc odrzuciłem odrazu.

Zauważyłem, że rzeka znajdować się musi po mojej stronie więzienia, również jak i plac do zabawy dla dzieci. Każdy mógł do muru zbliżyć się nie wzbudzając podejrzeń, to więc było dla mnie ważnem bardzo odkryciem, i zanotowałem je sobie dokładnie w pamięci.

Następnie, spostrzegłem, że drut od elektrycznej latarni przechodzi niedaleko mego okna, o jakie trzy, cztery stopy najwyżej. I ta wiadomość przydać mi się mogła, na wypadek, gdyby ciemności potrzebnemi się okazały.

— A więc pan przeciąłeś ten drut? — spytał dyrektor.

(D. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów. Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 5 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej.